15

PODEGRODZIE

ZARYS MONOGRAFII WSI

OPRACOWALI UCZESTNICY OBOZU KRAJOZNAWCZEGO
W PODEGRODZIU W DN. OD 15 LIPCA DO 5 SIERPNIA 1936 R.

POD KIERUNKIEM
PROF. JÓZEFA STAŚKI

KRAKÓW 1937.
ODBITKA Z „ORLEGO LOTU“ R. XVIII. 1937 R. — NAKŁADEM KOMISJI KÓŁ KRAJOZNAWCZYCH MŁODZIEŻY SZKOLNEJ. — WYDANE Z ZASIŁKU M. W. R. i O. P.

PODEGRODZIE

ZARYS MONOGRAFII WSI

OPRACOWALI UCZESTNICY OBOZU KRAJOZNAWCZEGO
W PODEGRODZIU W DN. OD 15 LIPCA DO 5 SIERPNIA 1936 R.

POD KIEROWNICTWEM
PROF. JÓZEFA STAŚKI

Sądecka Biblioteka Publiczna
3000091773
REGION

KRAKÓW 1937.
ODBITKA Z „ORLEGO LOTU“ R. XVIII. 1937 R. — NAKŁADEM KOMISJI KÓŁ KRAJOZNAWCZYCH MŁODZIEŻY SZKOLNEJ. — WYDANE Z ZASIŁKU M. W. R. i O. P.

ZBIORY SPECJALNE
XIX-W
Region
Wojewódzka Biblioteka Publiczna im. J. Szujskiego w Nowym Sączu
196 507
94(438):38(438)

ODBITO W DRUKARNI GEOGRAFICZNEJ „ORBIS“ W KRAKOWIE, ULICA BARSKA 41.

Akc. 320/89/94

Idea i cele obozów krajoznawczych.

Organizowanie obozów krajoznawczych jest konieczne, bo przyświecają im wielkie i doniosłe cele.

Młodzież grupująca się w Kołach Krajoznawczych zazwyczaj nie zna Polski i nie posiada żadnej metody pracy badawczej w terenie. Między poszczególnymi Kołami nie ma łączności ani kontaktu, a zjazdy urządzane od czasu do czasu są za krótkie, aby mogło nastąpić zbliżenie między różnymi Kołami. Młodzież w ogóle mało sobie zdaje sprawę z tego, jak powinna być prowadzona praca Koła Krajoznawczego. Dopiero na obozie dowiaduje się, jak ma Koło pracować. Są i tacy, co dopiero na obozie dowiadują się, co to jest krajoznawstwo, jakie jego zadanie do spełnienia i jakie znaczenie i wartość, chociaż byli to wysłani najlepsi krajoznawcy z danego Koła czy środowiska. Rzeczy mówione na kursie były nowością dla większej części uczestników.

Jak dalece taki obóz jest potrzebny dla wyrobienia i wyszkolenia krajoznawczego naszej młodzieży, o tym świadczą fakty, zaobserwowane na obozie w Podegrodziu pod Starym Sączem (prowadziłem go w dniach od 15 lipca do 6 sierpnia 1936 r.).

Młodzież dopiero tam poznała gruntownie istotę i ideę samego krajoznawstwa, jego zagadnienie i historię w Polsce, oraz cel jego istnienia. Dotychczas wielu uważało swe Koło krajoznawcze za taką samą organizację, jak Koło sportowe, Koło literackie, czy miłośników kwiatów.

Na obozie młodzież nie tylko poznaje krajoznawstwo, ale uczy się je cenić i kochać, uczy się jego ideologii i uczy się pracy twórczej, badawczej w terenie. Szuka dróg, metod i sposobów wykonania powierzonej sobie pracy, rozwiązania danego zagadnienia naukowego.

Na obozie młodzież poznaje i turystykę. Na ogół nasza młodzież nie umie wycieczkować. Wycieczki odbywają się, — jeżeli w ogóle odbywają się, bo jest wiele Kół, gdzie wycieczek nie ma, a jeżeli są to tylko w okolicę, — bez planu i chaotycznie, często młodzież puszczona jest samopas i robi wiele błędów w turystyce. Trzeba to nareszcie ująć w karby. Młodzież bierze za dużo rzeczy do plecaka, często rzeczy niepotrzebne, nie wie, jak się odżywiać na wycieczce, nie wie, jak z ludźmi należy gadać, gdzie szukać noclegu, ile może zrobić kilometrów dziennie. Często młodzież szalenie się sforsuje, zniszczy swe siły na nieumiejętnie poprowadzonej wycieczce bez opieki starszych osób. Na wycieczce choćby doskonale zorganizowanej nieraz młodzież nie wie, co należy

zwiedzać i co obserwować. Otóż tego wszystkiego nasza młodzież uczy się na obozie krajoznawczym przy pomocy krótkich, a treściwych pogadanek i nabiera doświadczenia na drobnych wycieczkach z obozu, metodycznie i celowo pokierowanych.

Nigdy bym nie przypuszczał, jak dalece wzbudzi zainteresowanie i zaciekawienie dyskusja, wszczęta nad ułożeniem programu pracy rocznej Koła, albo nad czynnościami zarządu Koła. Chłopcy prawie wszyscy a było ich 35 w Podegrodziu na tym obozie — notowali i byli ogromnie ożywieni, a po tym dali wyraz zadowolenia, że taka pogadanka ma miejsce i że chcą więcej takich. A trzeba tu podkreślić, że te pogadanki odbywały się wieczorami, kiedy wszyscy byli zmęczeni całodzienną robotą w terenie i pisaniem referatu czy zbieraniem materiałów we wsi i łażeniem po okolicy.

Ogólne zainteresowanie wzbudziły też moje wykłady o zabytkach Polski i ich ochronie, z historii sztuki, o stylach w architekturze kościelnej i świeckiej i t. d. Dla mnie było wprost niespodzianką to, że tak się zajęli tymi bądź co bądź trudnymi dla młodego umysłu problemami. To, czego w szkole nie chcą się nauczyć, co uważają za balast dla swego mózgu i czym się nudzą na lekcjach historii czy geografii, tu na obozie przyjmują z ochotą i z przyjemnością, bo to jest dla nich żywe i przemawia do nich inaczej właśnie na takim obozie.

Znaczenie i wartość obozów krajoznawczych są wprost niedocenione. Przede wszystkim państwowe, a po tym wychowawcze.

Obozy podnoszą również kulturę towarzyską i szerzą miłość bliźniego, propagują turystykę i zwiedzanie kraju, dają szeroki horyzont myślenia. Krajoznawstwo staje się żywą i dotykalną rzeczą, jest nauką uchwytną dla młodzieży, a nie nudną, książkową wiedzą.

Na obozie chłopcy nie chcieli nic czytać, ale z chęcią słuchali. A słuchali rano i po południu i wieczór. Np. takie tematy były dla nich ciekawe, jak się po tym wypowiedzieli: budownictwo ludowe, typy wsi w Polsce, o ruinach zamków w Polsce i t. d.

Obozy zbliżają do siebie młodzież z całej Polski i zacierają różnice dzielnicowe. Chłopcy poznają się ze sobą i wołają do siebie nie po nazwisku, czy po imieniu, ale po nazwie miasta, skąd dany chłopiec pochodził, np. Szamotuły, Wągrowiec, Białystok. Np. dziś ma dyżur Ruda Śląska, lub: gdzie są Chojnice? gdzie poszedł Łuck? Poza tym wszystko jest bardzo wesołe, przezwiska nikogo nie martwią, ale owszem rozweselają, np. „Tajoj“ to był jeden Lwowianin, lub Hanus, ciocia Telimena i t. d.

Praca i rywalizacja — oto czynniki, jakie przyświecały codziennie obozowi w Podegrodziu. Widziało się tę szlachetną walkę o pierwszeństwo, mówiły o tym wycieczki i sprawozdania z nich potem układane i przedkładane. Niektórzy byli tak zapaleni, że wstawali raniutko zaraz, skoro tylko słońce wstało, i rysowali, ażeby tylko było jak najwięcej załączników do sprawozdania z wycieczki.

Wyszkolenie młodzieży w poznawaniu kraju i w metodach

pracy badawczej w terenie właśnie przez organizowanie obozów krajoznawczych może iść po linii najmniejszego oporu, ze strony jej powiem nie ma żadnych przeszkód, a widzi się jedynie ogromną gorliwość, aby na obozie wchłonąć jak największą ilość wiedzy krajoznawczej, czego się nigdzie nie spotka w innych warunkach pracy i w innych okolicznościach. Trzeba jedynie ułożyć jak najlepszy program obozu i zorganizować metodycznie pracę na obozie, a rezultaty jego przejdą wszelkie oczekiwania.

Jeden z uczestników narysował mapę Polski z miastami, skąd pochodzili wszyscy chłopcy, i naznaczył też Podegrodzie, do którego zbiegały się wszystkie czerwone linie z miast — i podpisał: „Obóz w Podegrodziu zjednoczył całą Polskę w pracy krajoznaw-

Grupa uczestników obozu z p. prof. J. Staśką i p. kierownikiem A. Przybysiem.

czej". Ta mapka więcej znaczyła, niż wszystkie inne zapały i zachwalanie krajoznawstwa, lub ich miłości do kraju ojczystego.

Na dalszych obozach w przyszłości należy rozszerzyć jeszcze pogadanki i dział turystyczny, oraz więcej ożywić pracę w Kołach przez większy niż dotąd nacisk na przygotowanie młodzieży do pracy badawczej w terenie.

A teraz kwestia stopnia instruktora pracy krajoznawczej, czy dawać go najlepszym krajoznawcom, czy też nie? Co prawda często wywołuje on lekkie rozgoryczenie i żal u tych, co go nie dostają po obozie, na którym też coś pracowali, stracone nadzieje, podrażniona ambicja, dlaczego tamten dostał, a ja nie? Przy zdobywaniu takiego stopnia odgrywają rolę czasem zdolności i wybitne wykształcenie w kierunku krajoznawczym, czasem też znajomość Polski i możność podróżowania po niej, dzięki kieszeni nie mogący zorientować się w różnych rozgałęzieniach pracy krajoznawczej, wreszcie biedniejsi uczestnicy obozu, którzy dotąd nie byli w stanie poznać lepiej Polski, nie mogą otrzymać tego stopnia przynajmniej na razie.

Otóż mimo tych minusów ja jestem za udzielaniem tego stopnia najwybitniejszym i najdzielniejszym pracownikom obozu, kiedy jeszcze poza tym dają gwarancję swą postawą, pracowitością i sumiennością w wykonaniu nałożonych na nich ciężarów, że będą w Kole w swoim środowisku pracować energicznie i z dodatnim skutkiem.

Jak się teraz przekonałem z listów uczestników obozu w Podegrodziu, jakie do mnie pisali w ostatnim czasie, nie tylko dzięki nim praca w Kole ruszyła z miejsca odrazu po wakacjach, ale zdołali oni roztoczyć swój wpływ na swoich kolegów i otoczenie. Piszą mi np. o tym, jak teraz rozumieją wartość i znaczenie krajoznawstwa, jak się cieszą, że mogą owocnie i ze zrozumieniem rzeczy pracować dla idei krajoznawstwa. Dotąd nieraz nie wiedzieli, co mają robić w Kołach, teraz czują, że brak już jest czasu na wykonanie tych wszystkich zamierzeń i planów, jakie chcą wcielić w czyn. Z całym zaufaniem zwracają się do mnie, prosząc o dalsze wskazówki, czy o jaką radę, oraz opisują mi swoje bolączki i kłopoty, związane z kierownictwem tej pracy krajoznawczej.

Jak z tego widzimy, taki obóz krajoznawczy zrobił wielki przewrót w umysłach jego uczestników i pobyt na tym obozie pociągnął wielkie skutki za sobą w postaci czy to rozwoju Koła krajoznawczego, czy prawdziwej pracy twórczej jego członków.

Czy mam się cofnąć przed twierdzeniem, że **obóz wskrzesza twórcze umysły** młodzieży i zaprzęga je do nauki i do tworzenia nowych rzeczy dla Polski? **Nie,** i nawet śmiem tu podkreślić, że takie wyszkolenie na obozie otwiera nowe horyzonty dla młodzieży, pobudza ich umysły do nowych twórczych myśli, wzbudza u niejednego uśpione zdolności, skierowuje wskrzeszone zdolności na właściwe tory, **tworzy zarodki przyszłych etnografów, przyrodników, historyków, geografów,** czy wreszcie **społeczników** przyszłej Polski.

A teraz kwestia społeczna i wartość wychowawcza obozów.

Młodzież pracująca na obozie krajoznawczym styka się ustawicznie z ludem, jego życiem, pracą, trudem i zwyczajami, ze wsią i jej tradycją, młodzież ta, przychodząca przeważnie z wielkich miast, zaczyna inaczej pojmować wieś, jej kulturę i jej potrzeby. Czy nie należy tu podkreślić tej wychowawczej roli obozu?

Otóż taka pomoc samarytańska, jakiej udziela nasza młodzież krajoznawcza na wsi, oraz takie zbliżenie się jej do dzieci wiejskich przez wspólne zabawy i opowiadanie bajek ma może większe znaczenie, niż różne wyczyny różnych „oświatowców" czy „przyjaciół ludu", pracujących na wsi. Nie należy o tym zapominać, że dusza naszej młodzieży jest prostszą i szczerszą od starszych ludzi i łatwiej i szybciej trafi do duszy wsi, kiedy ją pozna w czasie pracy krajoznawczej w obozie. A wreszcie należy tu dodać, że młodzież ta wyszkolona na obozie i umiejąca trafić do serc wieśniaczych, przeniesie potem swą działalność do własnego

środowiska, gdzie przy wykonywaniu badań w terenie poniesie do ludu kulturę i oświatę.

Oto państwowe i wychowawcze znaczenie obozów krajoznawczych w Polsce.

Józef Staśko.

Podegrodzie.

Drukujemy tu najważniejsze wyjątki z prac rękopiśmiennych, pozostających w Komisji Kół Krajoznawczych w Krakowie, przy czym podajemy nazwiska poszczególnych pracowników lub zespołów przy każdym rozdziale albo artykule. Fotografie wykonał Marian Józwiak z Wrześni.

1. Położenie.

Podegrodzie leży w środkowej partii pięknej kotliny Sądeckiej, na lewym brzegu Dunajca, w odległości 5 km od Starego i 12 km od Nowego Sącza. Wieś zajmuje szeroką dolinę Dunajca, obszar jej wynosi 712 ha, a ludność 1086 mieszkańców.

Podegrodzie rozłożyło się w nadzwyczaj dogodnym miejscu w dolinie Dunajca na odwiecznym trakcie handlowym, który tędy biegł na Węgry. Wieś skupiła się na zboczach wyżyny na kilku terasach nadrzecznych, a jej część nowsza na samym dole już na równinie nadrzecznej. Dunajec utworzył w czasie polodowcowym kilka wyraźnych teras, których przebieg można obecnie odtworzyć dość dokładnie. Najniższa terasa od 1,5 m do 2 m nad poziom normalny rzeki zbudowana jest wyłącznie ze żwiru i otoczaków, które rzeka tutaj przyniosła; jest to pas zalewowy. Następna terasa o 1 m wyższa od poprzedniej przedstawia się jako szeroka dolina 325 m n. p. m.; na tym poziomie jest rozłożona dolna część wsi.

Wieś górna położona jest na 15-metrowej terasie, tu również ciągnie się t. zw. Ulica, idąca w kierunku zachodnim, oraz kościół parafialny. Na niższej terasie (4—5 m niżej) położona jest plebania, a dalej Zamczysko. Ostatnia najwyższa terasa 8 m wyżej niż terasa wsi górnej zwolna zanika w północnej i zachodniej części wsi. Na ostatniej tej terasie znajduje się cmentarz i pola uprawne.

Wysokości wszystkich teras Dunajca przedstawiają się następująco:

Dzisiejszy Dunajec 322 m nad poziom morza,

1. terasa od 1 m do 1,5 m (pas zalewowy),
2. terasa o 1 m wyższa (wieś dolna),
3. terasa 10—12 m wyższa, plebania, Zamczysko,
4. terasa 6 m wyżej, kościół, wieś górna, t. zw. Ulica (340 m n. p. m.),
5. terasa 4—5 m wyżej (Grodzisko około 345 m n. p. m.) i
6. terasa najwyższa przechodząca w szczyty okolicznych wzgórz.

K. Moszoro, Jasło.

2. Topografia wsi.

Podegrodzie jest wielodrożnicą, wsią kupową, połączoną z ulicówką ciągnącą się wzdłuż gościńca, idącego doliną u stóp wzgórz w głąb doliny Dunajca. Do wsi należą poszczególne zagrody, rozrzucone po całej okolicy. Droga powiatowa tworzy tu podwójny gwałtowny zakręt i wysadzana jest gdzieniegdzie drzewami.

Domy stoją przeważnie frontem do drogi, otoczone drzewami owocowymi. Po zachodniej stronie wsi wznoszą się wzgórza jak Kuczowa, Żary, Gostwica. Wszystkie te wzgórza były niegdyś połączone razem i tworzyły brzeg zastoiska rzeki Dunajca. Obecnie

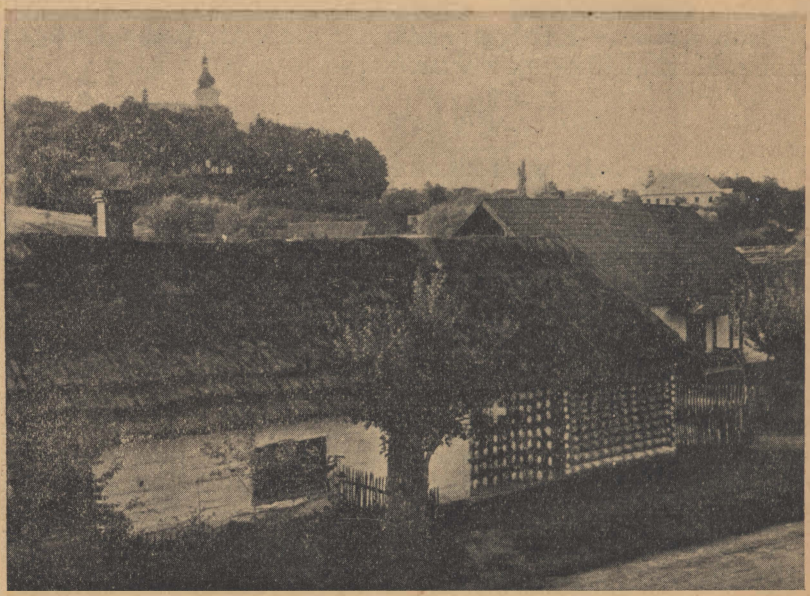

Widok z Podegrodzia.

wzgórza te są poprzecinane jarami potoków, które werznęły się nadzwyczaj głęboko w grube pokłady glinki loessowej oraz miękkiego fliszu. Tymi jarami również wychodzą na wyżynę wąskie i kręte drogi wiejskie. Wszędzie na zboczach pobudowały się chaty, otoczone ogrodami i sadami, skierowanymi ku południowi. Wszędzie dużo pięknych widoków zwłaszcza w stronę rozległej kotliny Sądeckiej, oraz ku Nowemu i Staremu Sączowi. W oddali piętrzą się garby Beskidu Sądeckiego, zamykającego od południa kotlinę, i czernieją wyloty dolin Popradu i Dunajca. Wspaniałe lasy wspinają się wysoko na stoki Prehyby, odbijając się ciemnymi plamami od szeroko rozciągających się łąk i pól na dnie kotliny. Wzdłuż rzek wiją się białe gościńce, wzdłuż których ugrupowały się gęsto wsie pochodzenia polskiego lub osadnictwa niemieckiego.

Wszędzie widnieje mnóstwo krzyży i kapliczek przydrożnych, wszędzie wiele sadów i drzew zasłania osady ludzkie.

K. Moszoro, Jasło.

3. Geologia.

Budowa geologiczna całej okolicy przedstawia się całkiem prosto. Podłoże całej wsi stanowią twarde, eoceńskie piaskowce średnioziarniste. Między tymi warstwami znajdujemy miękkie pokłady tłustych łupków, nie przepuszczających wody. Na tych pokładach znajdujemy pas 30—50 cm grubości, pas przejściowy między wła-

Widok na Podegrodzie z Grobli.

ściwymi warstwami a glebą. Są to twarde i zbite margle. Następnie znajduje się warstwa zlepieńca, a na niej warstwa żwiru 1 m grubości. Warstwy te spotykamy na wszystkich terasach oprócz terasy najwyższej, na której znajduje się bardzo gruba warstwa marglu 5 m grubości, na niej zaś zwały loessu 45 cm grubości. Tak jest prawie wszędzie we wszystkich odkrywkach geologicznych, które badałem w całej okolicy Podegrodzia.

K. Moszoro, Jasło.

4. Stosunki gospodarcze.

Podegrodzie jak na wieś podkarpacką jest wsią dość bogatą. Mieszkańcy są przeważnie średnio zamożni. Przeciętnie posiadają po 10—15 morgów pola, a są i zamożniejsi, bo mają po 20—40 morgów. Najbogatszy gospodarz posiada 60 morgów pola. Jest to spu-

ścizna po ich szlachetnych przodkach. Gospodarstw karłowatych jest zaledwie kilka, a i te mają się dość dobrze.

Gleba na ogół żyzna, gliniasta o podłożu przepuszczalnym, uprawa jest dość silnie rozwinięta, spotykamy tu pszenicę, żyto, jęczmień i owies. Pole zajęte w całej wsi pod uprawę pszenicy wynosi 50 ha, na żyto przypada 85 ha, na jęczmień 35 ha, na owies 55 ha, na mieszanki zbożowe 35 ha (razem na zboża 260 ha). Z roślin okopowych spotykamy głównie buraki pastewne i ziemniaki. Buraki pastewne wraz z marchwią zajmują 5 ha ziemi, ziemniaki natomiast 65 ha ziemi. Z roślin przemysłowych rozwija się uprawa lnu i konopi (po 2 ha ziemi).

Konie hodują tylko gospodarze majętni. Na ogólną liczbę 151 gospodarzy posiadających konie, przypada koni jednorocznych 5 sztuk, od roku do 2 lat 5 sztuk, 3-letnich 7 sztuk i 4-letnich 52 sztuk. Hodowla owiec ma dobre pole do rozwoju, ponieważ przez wycinanie lasów powstaje wiele pastwisk, których brak dawał się dotąd we znaki i utrudniał hodowlę owiec. Jednorocznych owiec i baranów we wsi jest 12, a starszych 16. Kozłów 1-rocznych 2 sztuki, a starszych 15 sztuk. Z bydła rogatego: cieląt rocznych jest 43, byczków rocznych i 2-letnich 14, jałówek 1 i 2-letnich 62, krów 2-letnich 25, starszych 308 sztuk, buhai 3-letnich 4. Trzody chlewnej, mającej do 6 miesięcy 205 sztuk, od 6 do 10 miesięcy 28, a starszej 37 sztuk.

Roślinami, służącymi do użyźniania ziemi jest obsianych 4 ha. Koniczyną obsiane jest 45 ha, z roślin strączkowych przypada na groch 2 ha, fasolę, bób i t. p. 3 ha.

Liczba gospodarstw rolnych przedstawia się w sumie 390. Ziemi ornej posiada Podegrodzie 390 ha, z tego 388 ha przypada na grunta orne, a tylko 2 ha na ugory.

Obecnie ogromnie rozwija się w Podegrodziu sadownictwo. Dawniej drzew owocowych sami nie uszlachetniali, sprowadzali szczepy, a pomagał im w zakładaniu sadów instruktor z N. Sącza. Dzisiaj już niektórzy gospodarze sami sobie hodują szczepy. We wsi spotyka się najwięcej jabłoni, grusz i śliw. Wiśni jest bardzo mało. Prawie każdy gospodarz ma dzisiaj mały własny sad.

Dawniej w wigilię Bożego Narodzenia, na św. Szczepana i na św. Jana zawiązywano naokoło każdego drzewa owocowego „przewązło", aby drzewo lepiej rodziło. Dziś już spryskują na wiosnę „sinym kamieniem" i bielą pnie wapnem.

Również ogromnie rozwija się teraz warzywnictwo. Dawniej znana tu była tylko cebula. Dzięki pracy oświatowej i kursom, urządzanym przez tutejszą szkołę rolniczą pomału zaczęto używać jarzyn. Było to przed 7 laty. Również p. Przybyś, kierownik tutejszej szkoły powszechnej, rozszerzył tutaj znajomość uprawy jarzyn. Dziś jarzyn w Podegrodziu uprawia się tak dużo, że wysyła się je wozami do Szczawnicy, Rytra, Piwnicznej, Żegiestowa, Muszyny i Krynicy. Są nawet gospodarze, którzy wysyłają wozami swe jarzyny aż do Nowego Targu. Są specjalne przekupki, mieszkające w czasie lata w Szczawnicy, którym stale dowożą ich rodziny jarzyny z Podegrodzia, np. Anna Nawalaniec, Emilia Ka-

sprzykowa, Karolina Ciągłowa, Kunegunda Lorczykowa i inne. Ogrody warzywne są doskonale uprawiane, mają co najlepszą glebę, są często nawożone i przynoszą gospodyniom prawdziwe zadowolenie i zaszczyt.

Co do handlu wywozowego z Podegrodzia, to poza tym należy tu dodać, że odbiorcami stałymi produktów rolnych są oba miasta: Stary i Nowy Sącz. Wywozi się głównie po żniwach zboże, ziemniaki, kapustę, siano, słomę i wiele innych. Len i konopie są zużywane we wsi, a nie wywożone. Również wywozi się przez cały rok mleko, jaja, masło, sery i drób. Do tego eksportu przyczynia się obecnie spółdzielnia mleczarska, zorganizowana ostatnio na wielką skalę w Podegrodziu.

Hodowla pszczół była znana już oddawna, ale nigdy należycie się nie rozwinęła. Dawniej pszczoły lokowane były w pniach drzew, ustawianych koło chat. Następnie, gdy przez wyrębywanie drzew brakło, zaczęto zbijać ule z desek, lecz bez ramek. Obecnie są one przerabiane na ule słowiańskie. We wsi jednak brak jest lip i akacyj tak potrzebnych pszczołom. Pszczelarstwo jest uprawiane jedynie z amatorstwa, a nie dla celów zarobkowych. Wszystkich uli w całym Podegrodziu jest tylko 30.

Zdzisław Osadziński, Kraków.
Antoni Ćwierzyk, N. Sącz.

5. Archeologia.

Już sama nazwa Podegrodzie nasuwa myśl, że jest to osada bardzo stara, pochodząca z czasów przedhistorycznych. Ponad malowniczo położonym Podegrodziem, w odległości około pół km od Dunajca, wznoszą się dwa terasowate wzgórza, owiane tajemniczością przez krążące wśród ludności legendy. Są to Grodzisko i Zamczysko. Chętnie opowiadane przez ludzi podania. przekazywane z pokolenia na pokolenie wyjaśniły nam pochodzenie tych nazw. Właściwy gród znajdował się w Naszacowicach, gdzie są jeszcze dziś wyraźne jego ślady, a najbliższą wieś nazwano Podegrodzie. Tu prawdopodobnie znajdowała się grobla, co potwierdza w zupełności druga nazwa tego wzgórza „grobla", często używana przez tutejszych mieszkańców — i tu też mogły znajdować się groby przedhistoryczne.

Sekcja prehistoryczna pracowała przez kilka dni z rzędu na Grodzisku na górze zwanej Zamczyskiem, gdzie według legend mają się znajdować żelazne drzwi, prowadzące do lochu, ale nic nie znaleziono. Według opowiadań przy orce wyrzucane bywają często przez pług kości, cegły, ziemia zaś jest pomieszana z popiołem. Czasem w nocy widziano palące się na górze gazy. Sekcja opracowała plany Grodziska i Zamczyska w podziałce 1:400.

Po ukończeniu prac w Podegrodziu kilku członków sekcji udało się do sąsiedniej wsi Naszacowic, aby zbadać ruiny zamku obronnego i zebrać wieści, krążące o tych ruinach. Tu narysowano plan wszystkich wałów i rowów, jakie jeszcze się zachowały. Zamek stał na wysokim wzgórzu, najbardziej stromym od strony Du-

najca. Obok niego znajduje się też dawne uroczysko. Wały zbudowane są z czerwonego piaskowca, w małej ilości z otoczaków i głazów obrabianych. W kilku miejscach wały są przerwane, tak jak gdyby tam były dawniej bramy. W miejscu, gdzie ścieżka wchodzi w obręb murów, stoją ruiny dwóch strażnic. Grodzisko zajmuje rozległy obszar trzech morgów. W południowo-wschodniej stronie stoi trójkątne wzniesienie; tutaj prawdopodobnie stała główna strażnica. W zachodniej części, która jest najmniej stroma, ciągnie się podwójny łańcuch wałów.

Zámczysko w Podegrodziu.

Ludność okoliczna opowiada o istnieniu tu piwnic, rzekomo z winem. Wejście do nich ma się znajdować w wałach, ale gdzie, niewiadomo. Tego nam nie pokazano.

Do tej sekcji należeli:

Witold Figlewski, Wieliczka, kierownik,
Jan Jankowski, Bielsko,
Edwin Augustyński, Chojnice,
Aleksander Maller, Łuck,
Edmund Majewski, Płock,
Jan Świtlik, Kutno.

6. Historia.

Podegrodzie słynie nie tylko ze swej wysokiej kultury, wytworzonej pracą wielu pokoleń, ale także ze swej historii, odnoszącej się do najdawniejszych czasów.

Już w epoce bronzu nad szutrowiskami Dunajca według opowiadań, legend i wykopalisk zamieszkał lud niewiadomego pochodzenia. Sądząc z etymologii Podkarpacia (szałas, Gewont) był to lud wołoski, który trudnił się hodowlą i łowiectwem w okolicznych lasach. Po powstaniu państwa polskiego książęta polscy intereso-

wali się kotliną Dunajca, gdzie urządzali wielkie łowy. Tą samą kotliną wiodła jedyna droga z Polski do Węgier, pełna karawan kupieckich. Na kupców tych napadali rozbójnicy i grabili ich towary. Dla ochrony kupców książęta zaczęli budować stróże, w których mieściła się straż. Stróże takie znajdowały się wzdłuż Dunajca. Taki gród (stróż) został zbudowany w Naszacowicach (dawniej Nasądowicach, gdzie odbywały się sądy). Koło tego grodu zaczęły powstawać inne mniejsze grodziska. Takie grodzisko powstało też w Podegrodziu, skąd też pochodzi jego nazwa.

Pierwsza historyczna wzmianka o Podegrodziu pochodzi z r. 1014, kiedy zbudowano kościół podegrodzki. Była to jedna z najstarszych parafii w Polsce. Dawna osada Podegrodzia leżała na wzgórzach na północny zachód od kościoła. Z biegiem czasu ludność zeszła niżej i zajęła dolinę Dunajca. W wieku XIII Tatarzy napadli na Polskę. Książę Bolesław Wstydliwy uciekł z rodziną z Krakowa i schronił się na razie do Starego Sącza. Tu błog. Kinga wstąpiła do zakonu i zapisała swe dobra królewskie klasztorowi. Do tych dóbr należało też Podegrodzie, które w ten sposób zostało własnością klasztoru.

O dziejach Podegrodzia w wiekach XV—XVII nie można napisać nic konkretnego, gdyż kroniki, opisujące te wieki, spaliły się wraz ze starą plebanią. Udaliśmy się więc do Starego Sącza myśląc, że tam dowiemy się o dziejach tych wieków. Przeglądając kroniki miejskie w magistracie Starego Sącza, znaleźliśmy tylko drobne wzmianki o Podegrodziu. Dzięki burmistrzowi dostaliśmy odbitkę starej pieczęci z roku 1415. U naczelnika Kasy Zaliczkowej dostaliśmy stare odpisy z kronik starosądeckich wieku XVIII i XIX.

Z opowiadań Podegrodzian dowiedzieliśmy się, że w czasie najazdu Szwedów na Polskę szwedzkie wojska zajęły Nowy Sącz. Mniejsze oddziały szwedzkie przechodziły na drugą stronę Dunajca i nawet dotarły do Naszacowic, gdzie spotkały się z chłopstwem z Naszacowic i Podegrodzia. Wtedy Szwedzi przegrali potyczkę, a chłopi polscy w nagrodę otrzymali kaftany ściągnięte z żołnierzy szwedzkich. Kaftany owe miały po tym przeistoczyć się w podegrodzkie, haftowane gurmany, z których tak się jeszcze dzisiaj szczycą.

W roku 1610 znajduje się już szkoła w Podegrodziu, jedna z pierwszych na całym Podkarpaciu.

W czasie Konfederacji Barskiej wielu konfederatów kryło się przed ciemiężcami w całej Sądeczyznie.

W r. 1773 traktat rozbiorowy zatwierdził także przynależność klasztorów wraz z dobrami do domu Habsburgów. Jak długo panowała Maria Teresa, przykrości i ciężary klasztoru ograniczały się do dawania podatków i dostarczaniu rekruta, którego ówczesnym zwyczajem brano siłą i nocą, nakładając mu dyby i trzymając w więzieniu po kilka tygodni na koszt klasztoru, aż do odesłania do pułku.

Pogorszył się stan rzeczy, gdy wstąpił na tron Józef II. Zdaniem tego monarchy za wiele ziem i majątków pozostawało w rękach duchowieństwa. Postanowił więc zubożyć Kościół, a mieniem

kościelnym zasilić nadwątlony wojnami pruskimi i złą administracją skarb austriacki. Jednym więc pociągnięciem pióra zniósł w swej monarchii Józef II około 600 klasztorów. Temu losowi uległ także klasztor św. Kingi.

Po odzyskaniu niepodległości Polski klasztor wrócił do dawnej formy, jednak swych dóbr nie odzyskał.

Pod zaborem Podegrodzianie służyli w wojsku austriackim i walczyli w wojnie bałkańskiej. Tutejsi mieszkańcy opowiadają, że w powstaniu styczniowym brali udział niektórzy chłopi. Nazwiska pamiętają tylko dwa: Jaskółka i Madej.

W latach 1910—1911 dzięki Józefowi Konstantemu, ś. p. Maciuszce i ś. p. Migaczowi w Podegrodziu i w okolicy zaczęły się tworzyć „drużyny bartoszowe", z których potem wielu chłopów wstąpiło do legionów. Między innymi byli to Samek z Podegrodzia, Janik z Gostwicy i Fryc z Brzeźny (Samek pracuje dziś na kolei w N. Sączu). Podegrodzie dało na legionistów 1075 koron. Przez wieś przechodzą jeszcze dziś widoczne okopy, pochodzące z wojny światowej. Przed bitwą pod Marcinkowicami Pierwszy Marszałek Polski Józef Piłsudski kwaterował w Podegrodziu i mieszkał na plebanii.

Treść powyższą czerpano z dokumentów kościelnych Podegrodzia, z aktów szkolnych Podegrodzia, z aktów miejskich Starego Sącza, z odpisów naczelnika Kasy Zaliczkowej w St. Sączu, oraz z opowiadań Podegrodzian.

Dokumenty, z których nie mogliśmy niestety czerpać, znajdują się też w „Muzeum Ziemi Sądeckiej", w zbiorach Uniwersytetu Jana Kazimierza we Lwowie i u p. dr Kmietowicza w Krynicy.

Jerzy Grabka, Ruda Śląska,
Henryk Świeżewski, Kutno
i *Zbigniew Kisielewicz,* Lwów.

7. K o ś c i ó ł.

Kościół podegrodzki jest najstarszy w kotlinie Sądeckiej. Już samo miejsce na wzgórzu przemawia za starożytnością. Pierwotnie bowiem osiedlano się na górach warownych. Pierwsza siedziba w tutejszej okolicy znajdowała się na wzgórzu Pod Glinką, dzisiejsze Naszacowice. Naokoło zamku osiedlała się ludność na wzgórzach aż po Podegrodzie, gdzie w roku 1014 stanął kościół drewniany, także obwarowany. Tę część osady koło kościoła nazwano osadą pod kościołem, następnie pod grodem, wreszcie Podegrodziem kościelnym.

Z początku cała okolica należała do kościoła parafialnego w Podegrodziu. Kościół pierwotny stał na tym samym miejscu, co dzisiaj, był zbudowany z drzewa modrzewiowego. Rok 1014 widniał wyryty na drzwiach kościelnych. Prawdziwe Podegrodzie rozciągało się za kościołem, bo dolina, na której znajdują się dzisiaj pola uprawne i domy ze szkołą, była wonczas szutrowiskiem Dunajca, pagórki zaś były zalesione. Na zachód od Podegrodzia w wiekach XI, XII, XIII przechodziła granica państwa polskiego, nad

którą stało ciągle wojsko. Część tego wojska czasem się buntowała i grasowała po lasach okolicznych, rabując ludność. Często też jakiś szlachcic-banita zmuszał ludność ubogą do wybudowania mu zamku, domu z kamienia, a nawet korytarzy podziemnych i brukowanych dziedzińców. Stąd powstawały zamczyska, których w Podegrodziu było dwa.

O pierwotnym kościele zapisków żadnych nigdzie nie ma. Według kroniki kościelnej wiadomo tylko tyle, że absyda była murowana. Kościół miał stać z górą 600 lat, wreszcie stał się nieużytecznym ze starości i w r. 1822 został zamknięty, a następnie

Kościół w Podegrodziu.

zburzony i wtedy zaczęto budować obecny, którego budowę ukończono w r. 1832. Konsekracji dokonał biskup krakowski Uborski w r. 1835. Plebanię obecną wybudowano w r. 1838, ale wszystkie zabudowania plebańskie padły w r. 1868 pastwą ognia. Po tym pożarze zaginęły akta parafialne, pozostała część od r. 1660.

Do kościoła wtedy należało 35 wiosek, w których później powstawały inne parafie sąsiedzkie, jak Stary Sącz, Jazowsko, Łącko, Czarny Potok, Przyszowa i t. d., do których w r. 1823 przydzielono najbliższe woiski. W r. 1910 wydzielono z parafii podegrodzkiej dwie nowe parafie: Gołkowice Polskie i Trzeczewinę. Pozostało tylko 11 wiosek.

Kapłanów pracowało trzech. Proboszcz tu nie rezydował, dopiero od r. 1860. Za niego administrował commentarius. Przed 100

Wojewódzka Biblioteka Publiczna im. J. Szujskiego w Nowym Sączu Region

laty liczyła parafia niepodzielona z górą 6000 dusz, obecnie po trzech podziałach liczy 6.400 dusz.

Dawne metryki spaliły się za ks. Nawrockiego, z pozostałych do r. 1651 zebrano następujące wiadomości o księżach i ważniejszych wypadkach.

Stary kościół był kilka razy okradziony. Za ks. Szajewskiego w r. 1780 przyjechało 40-tu rabusiów, rozstawili naokoło warty, wyłamali drzwi do kościoła i zabrali następujące kosztowności przeważnie srebrne: 13 kielichów, 3 monstracje, 3 puszki, 3 pacyfikaty, 3 lampularze i sukienkę. Za ks. Nawrockiego okradziono

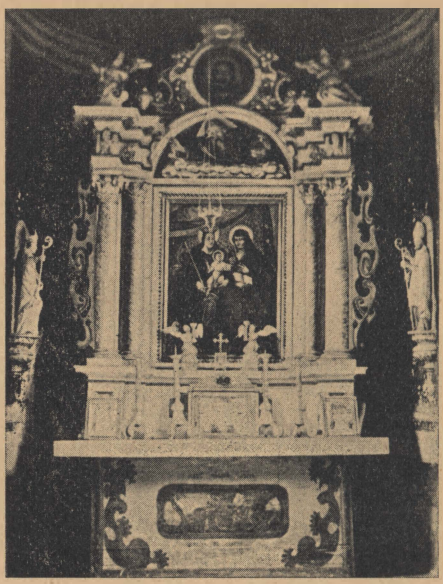

Ołtarz w kaplicy św. Anny w Podegrodziu.

kościół dwa razy, raz zabrali złodzieje puszkę srebrną, drugi raz skarbonę. Ks. Nawrocki miał być bardzo gościnnym, znawcą wina i sławnym z picia wina. Po jego śmierci administratorem był ks. Stefczyński, a od r. 1826 proboszczem ks. Wojciech Roszkowicz, za którego urzędowania wymurowano nowy kościół i plebanię. Był on bardzo lubianym, lud go wspomina do dzisiaj. Zostawił on legat na kościół w kwocie 800 zł. Za to sprawiono tylko ornat, dalmatyki, kapę i srebrny kielich. Umarł jako dziekan sądecki.

W r. 1825 spaliła się pod kościołem plebańska karczma, którą kazał na nowo wystawić ks. Kundt i sprzedał Arendowi.

W r. 1854 spaliły się wszystkie budynki gospodarcze plebańskie prócz spichlerza i pokoi proboszcza.

W r. 1857 po ustąpieniu słabego ks. Kundta administratorem został ks. Wojciech Guzik, po czym proboszczem został ks. Wojciech Grzegórzek, dr teologii. Przybywszy do Podegrodzia, zastał on wielki nieład i pustki. Naprawił budynki i kościół i zabrał się

do badania miejscowej przyrody. Głównie zajmował się dwuskrzydłymi owadami, które zebrał i opisał w pismach Tow. Zoologiczno-Botanicznego w Wiedniu w roczniku 1873. Za niego sprawiono organy, sporządzono schody kamienne do kościoła, a potem wybudowano nowy wielki ołtarz i odmalowano cały kościół. W r. 1866 został on dziekanem sądeckim. Po długoletniej pracy został on przeniesiony do Bochni. Na jego miejsce administratorem zostaje dr Goralik. Do dzisiejszych czasów został ten kościół i plebania bez większych zmian. Proboszczem dziś jest ks. Jan Pabian.

Józef Głuca, lat 50, kościelny obecny w Podegrodziu, pracujący w tym kościele już 32 lata i znający go doskonale, dostarczył nam dokładnych informacyj co do jego historii i stanu obecnego.

Kościół jest długi na 37 m, szeroki na 18 m. Wewnątrz wysoki jest na 11 m. Kryty jest blachą cynkową. Styl jest barokowy. Pewne zmiany zaszły w kościele w r. 1901 za ks. Oleksika. Przedtem okna były półokrągłe, a dookoła nawy wewnętrznej prowadziły krużganki dla kobiet, t. zw. matroneum, które uniemożliwiało procesję po kościele.

Również w r. 1901 kościół został odmalowany, a poza tym dodano prawą przybudówkę.

Wchodząc do kościoła po prawej stronie ma się kaplicę Matki Boskiej Bolesnej. Tam dawniej była ciemnica, a pośrodku stała figura Pana Jezusa, która teraz znajduje się przy drodze na chór. Przy drzwiach również znajdowały się dwie stojące kropielnice. Po lewej stronie schody prowadzą na chór, wieżę i strych. Na wieży wiszą trzy dzwony, z tych największy im. św. Jakuba, drugi św. Jana, trzeci Matki Boskiej Niepokalanej. Wszystkie dzwony zostały odlane w r. 1926 we fabryce Szwabego w Białej.

Kościół posiada 5 ołtarzy. Główny ołtarz poświęcony jest patronowi kościoła, św. Jakubowi, którego obraz tam się znajduje. Małe stalle, znajdujące się w prezbiterium, ławki i ołtarze Niepokalanego Poczęcia i Serca Jezusowego są dziełem niejakiego Luczkiewicza. Również wykonał on ambonę, która dawniej stała na miejscu dzisiejszego ołtarza Niepokalanego Poczęcia, przeniesionego ze strony ołtarza św. Józefa. Ten ostatni, jak i ołtarze św. Anny i św. Jakuba są wykonane przez miejscowego artystę. Ołtarz św. Anny fundował cech szewski, a św. Józefa cech garncarski. Prawdziwą ozdobą ołtarza św. Anny jest płaskorzeźba, wykonana przez artystę z Tarnowa, wielkości do dwóch metrów, umieszczona nad ołtarzem. Z fundacji powyższych cechów pochodzą również cztery chorągwie. Również dwa ołtarze Matki Boskiej, stojące w połowie murów bocznych kościoła, zostały zniesione i przebudowane do pobliskich kościołów. Na miejscu, gdzie stał ołtarz św. Alfonsa, znajdują się teraz boczne drzwi, prowadzące przez nowowybudowaną przybudówkę na zewnątrz kościoła, a w której znajdują się sprzęty kościoła, jak katafalk i trumna rekwialna.

W zakrystii znajdują się stare ornaty, kielichy i monstrancje. Jeden ornat jest bardzo cenny, bo pochodzi z XVI wieku, a wygląda jak nowy. Jest wspaniale haftowany.

Na ścianach kościoła wiszą obrazy, malowane przez Pazdanowskiego z N. Sącza. *Bogusław Gabryel*, Oświęcim.

8. Szkoły.

Kiedy powstała pierwsza szkoła w Podegrodziu, dokładnie nie można oznaczyć, ale z notatek wiadomo, że już w r. 1610 istniała szkoła parafialna, bowiem w czasie epidemii zmarło dwóch nauczycieli: kompozytor Jan Czernkowski i kantor Jan Żarkowski.
W r. 1640 pieczę nad szkołą ks. Stanisław powierzył OO. Marianom. Szkoła ta istniała aż do rozbiorów Polski. Uczono w niej języka polskiego, łaciny, muzyki i śpiewu. Gmach szkoły znajdował się w pobliżu kościoła naprzeciw plebańskich budynków gospodarczych. Kiedy ten się zapadł, zrobiono szkołę w mieszkaniu organisty, który był zarazem nauczycielem. Z tego okresu czasu znamy zaledwie kilka nazwisk nauczycieli. Od r. 1650 był katechetą Jan Fabrowicz, potem Kazimierz Iraszewski (1652—1667) i Jan Lipnicki (od 1667). Wielkie zasługi położyli Jakub Czernkowski (uczył 53 lat) i jego syn Jan Czernkowski (do r. 1860) mianowany dekretem z r. 1796.

W r. 1858 ks. dr Wojciech Grzegorzek i Jakub Lankota, przedstawiciel powiatu i okręgu, postanowili szkołę zreformować. Zostali zwołani przedstawiciele gmin i przedstawiono im ważność oświaty. Gospodarze zobowiązali się wybudować szkołę i dostarczyć środków na utrzymanie nauczyciela i pomocnika. W cztery lata później stanął budynek szkolny. Szkołę nazwano trywialną (bo miała trzy oddziały). Uczęszczały do niej dzieci z 23 wsi, odległych nieraz od szkoły o dziesiątki kilometrów i z tego powodu dzieci zamieszkiwały w Podegrodziu u miejscowych gospodarzy. Zachował się w aktach szkolnych wykaz tych 23 wsi, należących do szkoły podegrodzkiej:

1. Chochorowice 6 km, 2. Stadło 2 km, 3. Podrzecze 5 km, 4. Brzeźna 5 km, 5. Wyglanowice 3 km, 6. Gostwica 3 km, 7. Mokrawieś 4,5 km, 8. Juraszowa 4 km, 9. Rogi 4 km, 10. Naszacowice 4 km, 11. Olszanka 8 km, 12. Niskowa 10 km, 13. Szymanowice 11 km, 14. Gałkowice 12 km, 15. Skrudzina 15 km, 16. Gaboń 15 km, 17. Olszana 10 km, 18. Mostki 13 km, 19. Świrkla 7 km, 20. Trzetrzewina 15 km, 21. Bieczyce 12 km, 22. Krasne 12 km, 23. Opalana 15 km.

Z czasem zaczęły powstawać nowe szkoły w sąsiednich wsiach, które odpadły od szkoły podegrodzkiej, do której dziś należą tylko Stadło i Juraszowa.

W r. 1868 nauczycielem w Podegrodziu został Ludwik Trzeciecki (do r. 1881). Jego następcą był Franciszek Japoła z N. Sącza. W r. 1883 wyłączono ze związku szkolnego w Podegrodziu gminę Gostwicę. Uczono wtedy języka niemieckiego i polskiego, religii, rachunków, geografii, śpiewu i sadownictwa. Za czasów Wysokiej Rady Szkolnej Krajowej we Lwowie (powstała w r. 1868) usunięto ze szkoły j. niemiecki, a przybyły: historia, pszczelnictwo, jedwabnictwo i gimnastyka.

Szkoła powszechna, w które mieścił się Obóz krajoznawczy.

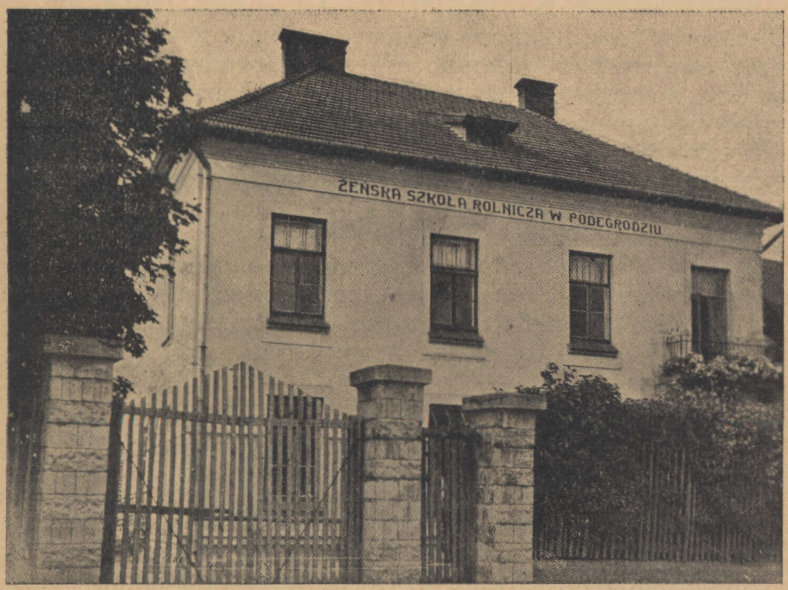

Żeńska Szkoła Rolnicza.

W szkole trywialnej zasłużył się Feliks Reinfluss (1862—1868), bo uporządkował ogródek szkolny i boisko szkolne, oraz spisał kronikę szkolną. Po Franciszku Japole nauczycielem był Zygmunt Brandys (1886—1921). Od r. 1922 pracuje tu do dziś p. Alfred Przybyś. Liczba dzieci, uczęszczających stale zwiększała się, np. w roku 1850 uczęszczało 61 dzieci, w r. 1870 już 134, a w r. 1890 nawet 174. Obecnie w r. szkolnym 1935/36 było 248 dzieci.

(Na podstawie kronik szkolnych *Michał Betiuk*, Chełm).

W r. 1892 podczas uroczystości 600-letn. rocznicy śmierci błog. Kingi w klasztorze w St. Sączu, w której okoliczna ludność przez kilka dni masowo brała udział w nabożeństwach, wśród poważnych obywateli i gospodarzy interesujących się sprawami społecznymi powstała myśl, aby ku uczczeniu tejże rocznicy ufundować jakąś pamiątkę. Inicjatorami tej myśli byli Tomasz Ciągło i Józef Maciuszek. Wniosek Eleonory Potoczkowej z Rdziatowa o założeniu szkoły rolniczej dla dziewcząt w ziemi sądeckiej został jednomyślnie przyjęty. Przewodniczącym komitetu został śp. prof. Małecki, sekretarzem Z. Brandys. Wkładkę roczną od każdego członka ustalono na 2 korony. Ze składek i ofiar oraz odsetek wzrosła suma 20.000 koron. Rząd austriacki dał 30.000 koron. Zwołano walne zebranie członków do N. Sącza, gdzie bezwzględną większością głosów zapadła uchwała, aby tę szkołę wybudować w Podegrodziu, t. j. tam, skąd właśnie była większość inicjatorów, mając 75.000 koron funduszu.

Jednak gospodarze w Podegrodziu uważali sobie za wstyd sprzedawać kawałek gruntu pod budowę szkoły, a dopiero po wielu trudach udało się zakupić 3 morgi gruntu. Budowy podjęło się Okręgowe Tow. Rolnicze, którego prezesem był p. Skąpski. Ponieważ Towarzystwo nie miało już więcej funduszów, ani stałych dochodów, potrzebnych do utrzymania tej szkoły, przeto dalszy ciąg budowy został oddany pod pewnymi warunkami na etat Rady i Wydziału powiatowego w N. Sączu, który do dziś tę szkołę utrzymuje. Wielkie zasługi położył ówczesny marszałek Rady powiatowej, p. B. Wittig.

Budynki mieszkalne ukończono w r. 1912, a w rok potem rozpoczął się pierwszy 6-cio miesięczny kurs, złożony przeważnie z Podegrodzianek. Pierwszą dyrektorką tej szkoły była p. Maria Gostkowska, długoletnia dyrektorka szkoły albigowskiej. Jej to przypadło w udziele rozpocząć pracę w tej szkole, dźwignąć od nowa i położyć fundamenty pod przyszły rozwój szkoły. Praca ta nie była łatwa, gdyż ludność tutejsza trzymała się przesądów, była zacofana, a do postępów odnosiła się z pewnym lekceważeniem, a nawet wrogo.

Kiedy uczenice po skończeniu kursu chciały coś ulepszyć u siebie w domu na gospodarstwie, były wyszydzone niemiłosiernie za pańskie pomysły i wyśmiewane przez starsze gospodynie. Z wielkim trudem nadal pracowała p. Gostkowska nad szkołą sobie powierzoną i dopiero po wielu latach jej praca została uwieńczona pomyślnymi rezultatami. Były lata, że miała tylko 6 uczenic i musiała znosić najgorsze upokorzenie ze strony ludności.

W r. 1932 za staraniem ks. kanonika Jana Fabiana i Marii Rydlówny założono przy Kółku Rolniczym Koło gospodyń i od tego czasu datuje się współpraca tych dwóch organizacyj ze szkołą rolniczą i odtąd zaczyna się podnosić kultura rolna w Podegrodziu i okolicy. W szkole odbyło się już 22 kursów, a ilość uczenic, które ukończyły szkołę, wynosi 355.

A teraz kilka słów poświęcić wypada organizacji i życiu samej szkoły.

Nowy rok szkolny rozpoczyna się 15 listopada i trwa 11 miesięcy. Celem szkoły jest przygotowanie uczenic do życia gospodarczego i społecznego wsi. Nauka obejmuje oprócz 5 godzin teoretycznych przedmiotów jeszcze zajęcia praktyczne w kuchni, w ogrodzie, w hodowli, wreszcie szycie, cerowanie i hafty. Szkoła posiada internat (25 zł. miesięcznie), gdzie kładzie się wielki nacisk na wychowanie i wyrobienie społeczne. Prowadzi się tu też sklepik spółdzielczy.

Obecnie urządza się co roku zjazdy Związku wychowanek tej szkoły celem wytknięcia pracy na dalszy okres czasu. Dla poznania kraju i jego warunków gospodarczych urządza się wycieczki krajoznawcze do wzorowych gospodarstw i do większych miast.

Uczenice wzorowe i pilne, a niezamożne otrzymują stypendia z Wydziału Powiatowego w N. Sączu.

Tak więc Żeńska Szkoła Rolnicza w Podegrodziu stała się dźwignią życia gospodarczego i kulturalnego całej okolicy.

Antoni Ćwierzyk, N. Sącz
i *Zdzisław Osadziński,* Kraków.

9. Organizacje.

Najstarszą organizacją jest Straż Pożarna Ochotnicza, obchodziła bowiem w tym roku 50-lecie swego istnienia. Rozwija się znakomicie. Posiada doskonałe wyposażenie techniczne i dobre kierownictwo, a w tym roku zdobyła już po raz trzeci I miejsce w zawodach na zjeździe Straży Pożarnych powiatu nowosądeckiego.

Starą i najpoważniejszą organizacją w Podegrodziu jest Kółko Rolnicze, założone w r. 1883 przez ks. Antoniego Antałkiewicza, który ofiarował na ten cel 400 koron. Dzięki zabiegom pp. Józefa Maciuszka i Józefa Konstantego Kółko rozwijało się bardzo pomyślnie, tak, że do r. 1900 zdobyło 2 sklepy i wyrugowało czterech żydów ze wsi. Na zebraniach pouczano członków o dobrym nawożeniu gleby, zachęcano do zakładania wzorowych gospodarstw i sadów. Kółko wprowadziło nowe narzędzia rolnicze we wsi, zorganizowało biblioteczkę, prenumerując kilka czasopism i urządzając różne imprezy rozrywkowe. Członków obecnie liczy 40, prezesem jest wójt. Kółko dzieli się na sekcje: związek hodowli bydła rasowego, związek hodowli koni, owiec, sekcja sadowników, Koło gospodyń.

Przed wojną założono t. zw. Kasę Stefczyka, do której należało 16 wsi i która miała zaoszczędzone 36.000 guldenów, zabranych potem przez Austriaków. Legionom Polskim Kasa Stefczyka wypła-

ciła 1079 reńskich, a w r. 1919 asygnowała państwu polskiemu 185.000 koron. Do rozwoju tej kasy przyczynił się najwięcej obecny i dawny kasjer Józef Konstanty, udekorowany przez Pana Prezydenta Krzyżem Zasługi za pracę, położoną koło odbudowy Polski.

Poza tym wieś posiada jeszcze inne organizacje. Są dwie religijne: Katolickie Stowarzyszenie Młodzieży Męskiej i Żeńskiej, założone przez ks. Romana Dydo w r. 1918. W r. 1935 zorganizował ks. Jan Pabian Akcję Katolicką. Istnieją tutaj też: Związek Rezerwistów, Mleczarnia Spółdzielcza, wreszcie kilka katolickich sklepów. Karczmy ani żadnego szynku nie ma.

Michał Betiuk, Chełm,
Antoni Ćwierzyk, N. Sącz
i *Zdzisław Osadziński,* Kraków.

10. Człowiek.

Każda prawie dzielnica lub miejscowość ma wyrobioną swoją kulturę, wytworzoną pracą wielu pokoleń. Kultura ta zależy zawsze od charakteru duchowego mieszkańców danej dzielnicy lub miejscowości.

Podegrodzie słynie ze swej wysokiej kultury, a charakter duchowy mieszkańców jego stoi na wysokim poziomie.

Podegrodzianin to człowiek bardzo uczciwy i wrażliwy, przy byle jakimś nieszczęściu traci głowę. To wpływa ujemnie na ich charakter. Uprzejmość i grzeczność, to ich główne zalety. Wobec obcych są ostrożni i dopiero po zbadaniu gościa są wobec niego grzeczni i uprzejmi. Wolą żyć w nędzy, niż nieuczciwie wzbogacać się. Pracują w dość ciężkich warunkach, jednak nie narzekają. Niektórzy obdarzeni są darem poetyczności (Czernkowski). Inteligencją przewyższają wieśniaków z okolicy. Chociaż warunki im nie pozwalają, w wolnych chwilach dokształcają się przez czytanie książek i gazet.

W całej wsi mimo wysokiej kultury zostało kilku analfabetów. Wad też mają kilka: najgłówniejszą jest pijaństwo, chociaż ono nie uzewnętrznia się we wsi, bo nie ma karczmy. Lubią grać w karty.

Są ofiarni i patriotyczni. Są gotowi życie oddać za ojczyznę. Są ogromnie przywiązani do swej ziemi i często zdarza się, że wieśniak za nic w świecie nie chce sprzedać ziemi. Lubią opowiadać bajki i legendy historyczne. Ich gościnność nie ma granic, ugoszczą oni każdego, któremu zaufają.

W rozmowach prowadzonych z wielu gospodarzami przekonałem się, że Podegrodzianin jest pracowitym, ale nie lubi się przepracowywać, jest oszczędny, a nawet częściowo skąpy. Jest on uprzejmy, ale swej uprzejmości nie okazuje zaraz. Prawie każdy dąży do dokształcania się i do podniesienia swego gospodarstwa, a także całej wsi na wyższy poziom kulturalny. Jego światopogląd jest szeroki, zna się na polityce i umie prowadzić rozmowę na wiele tematów społecznych. Wie on, co odpowiedzieć na trudne nieraz pytanie, jest konsekwentny i uparty w swych przekonaniach, a także w wierzeniach. Religia to u niego prawie świętość, z religią żyje zawsze w zgodzie i jest praktykującym i gorliwym katolikiem.

Podegrodzianka nie różni się prawie niczym od kobiet okolicznych wsi. Obchodziłem wiele wsi i obserwowałem różne zjawiska społeczne i w rozmowach z kobietami potrafiłem uchwycić kilka rysów ich charakteru. Główną zaletą Podegrodzianki jest to, że jest dobrą matką, dba o należyte wychowanie swych dzieci, jest religijna i żąda, by jej dzieci były w tym samym duchu wychowane. Z mężem żyje zawsze w zgodzie, nawet ustępuje mu, by tylko nie wywołać kłótni. Stara się bardzo o gospodarstwo, lubi nawet politykować. Jest bardziej wymowna od mężczyzny i lubi więcej od niego rozmawiać. Jest grzeczną, stara się być nawet uprzejmą, lubi opowiadać dużo i słuchać opowiadania obcych. Jest mniej oświeconą od mężczyzny, nie lubi się kształcić. Jej główną wadą jest pycha i egoizm, lubi się przechwalać. Przy swej religijności wierzy też w zabobony. W swym gospodarstwie uważa się za panią nieograniczoną, lubi się kłócić ze sąsiadkami, jeżeli tylko wtrącają się w jej sprawy. Nie znosi władz i nie jest ofiarną dla państwa.

D z i e c k o. W Podegrodziu jest utrzymane w karbach i posłuszeństwie. Obcych ludzi się wstydzi i jest nieśmiałe, nawet kryje się przed nimi. Gdy się jednak pozna z obcym, jest zuchwałe, a nawet nieposłuszne. Jest uczciwe i dość spokojne. W gromadzie dobrze się czuje, ma pociąg do wszelkich gier i hazardu, lubi w karty grać i śpiewać różne piosenki, często niemoralne. Nieraz i zakosztuje wódki, kiedy rodzice nie dopilnują. Jest w nim inteligencja wrodzona, ale nie chce się uczyć, ani pracować.

Jerzy Grabka, Ruda Śląska.

Przypatrzmy się teraz, jak wygląda człowiek w Podegrodziu pod względem antropologicznym. Wykonaliśmy obserwacje i pomiary czaszki na 28 dzieciach różnego wieku, głównie szkolnych. W krótkim zarysie tak się przedstawiają wyniki naszych badań:

Na ogół przeważa typ okrągłogłowych osobników, twarz okrągła, czoło niskie, oczy piwne lub zielone, rzadko niebieskie, często stosunek wysokości dziecka do jego wieku jest nieproporcjonalny. Dzieci pędzące życie nieregularne, niehigieniczne, są często nerwowe, nieśmiałe, za to sprytne. Życie niespokojne w chacie nieprzewietrzanej całymi latami, często zadymionej i brudnej, czyni te dzieci mało inteligentnymi. Dopiero w starszym wieku, kiedy więcej przebywają na powietrzu, nabierają swobody, pięknieją i są zdrowsze. Kiedy słuchają jakiegoś opowiadania, otwierają stale usta. Zęby białe i zdrowe niszczeją trochę pod wpływem przedwczesnego używania tytoniu. Dzieci przeważnie są dobre, nieśmiałe, małomówne, można je sobie zjednać słodyczami. Są bardzo wątłe, kolor ciała biały, jedynie szyje i twarze są ogorzałe od wiatru i słońca.

Zetknijmy się teraz ze starszymi ludźmi.

Mężczyzna podegrodzki to dobrze się trzymający i zakonserwowany osobnik, średniego przeważnie wzrostu (około 160 cm), czerstwy i wytrzymały na trud i znój. Na 30 osobników spotkaliśmy 24 brunetów i 6 o silniejszym lub słabszym odcieniu jasnym wło-

sów. Oczy zazwyczaj ciemne, można spotkać i zielone, a najwięcej szarych. Kości policzkowe mało wystające, szczęki specjalnie nie odznaczające się. Spotkaliśmy jednak dwóch o silnie rozwiniętej dolnej szczęce. Nos proporcjonalny, smukły, długi jest tu rzadszy, widzi się zaś przeważnie nosy lekko zadarte i grube, które przy czole niskim i nie za wielkiej głowie przedstawiają typ człowieka starosłowiańskiego.

Zdrowi moralnie, nie gardzą „gozołkom" i tytoniem, lubią zabawę i sen. Są gadułami, ale wśród znajomych lub wśród tych, których uznają za godnych „godania". Przywiązani są do roli ojcowskiej i do Boga. Są konsekwentni. Pomału jednak kultura odrzuca ich zwyczaje i stroje na bok. Uczciwi i prawdomówni, są leniwi i dla pogawędki gotowi rzucić pracę.

K o b i e t a. Piękne kobiety podegrodzkie są wzrostu niemal że równego mężczyznom. Wytrwałe i silne, potrafią zaradzić biedzie i wytrzymać do ostatka. Wykazują większą orientację od mężczyzn w sprawach gospodarczych i domowych. Silne i smukłe, o cerze zdrowej i smagłej. Zęby zdrowe, nos zgrabny, pogodne czoło, kości policzkowe schowane, szczęki mało rozwinięte. Kości nad oczami biegną łagodną linią. Włosy miękkie o kolorze jasnym, przy oczach koloru ciemnego i niebieskiego, a nadto przy proporcjonalnej budowie ciała tworzą miły obraz. Zdarza się jednak, że grube nogi albo ręce za krótkie psują całość, lecz to są rzadsze wypadki.

Zbigniew Popowicz, Białystok,
pomagał *Józef Kolesiński*, Gdańsk.

Do charakterystyki Podegrodzian warto tu jeszcze dorzucić kilka zdań. Gdy jeden gospodarz zaorze drugiemu miedzę, idą do wójta. Nie spotyka się nigdy, aby jeden gospodarz pozwolił innemu paść bydło na swoim polu. Zastawszy bydło w szkodzie, zajmuje je i prowadzi do wójta, od którego właściciel może wykupić zgubę. Owocami zebranymi z drzewa stojącego na granicy dzielą się uczciwie. Bogatszy gospodarz pomaga często biedniejszemu w polu i w wyżywieniu bydła, za co biedniejszy często odrabia to pracą w polu bogatszego. Pole dzierżawią najczęściej na rok, płacąc po 50 zł. za morgę. Część pieniędzy składa dzierżawca na początku roku, a resztę po żniwach. Sprzedając grunt, idą do sołtysa, który sporządza kontrakt. Po podpisaniu kontraktu uderzają się silnie w dłonie i sprzedający składa życzenia nowemu właścicielowi, aby mu ziemia dobrze rodziła, i najczęściej idą zapić kupno i sprzedaż. Wódkę nazywają „litkup". Kupione bydlę można zwrócić, gdy jest chore, lub gdy na swoim paszporcie nie ma wypisanej jakości swej wady. Gdy ktoś ogłosi, że zginął mu rój, zwraca się go, nie robiąc żadnej trudności. Przyjęte jest pożyczanie na procent. Dawniej brano od 100 zł. 10—20 zł. rocznie, dziś tylko 5—15 zł. Procent można płacić w naturze. Pożyczkę zwraca dłużnik wtedy, gdy ma pieniądze.

Jan Zieliński, Piotrków.

11. Kilka życiorysów.

A) Błogosławiony Stanisław Papczyński.

U zbiegu ulic w Podegrodziu wznosi się obok kapliczki pomnik O. Stanisława Papczyńskiego, wystawiony i odsłonięty wśród wielkiej uroczystości w r. 1934. Na cokole wznosi się obelisk, zakończony kulą. Na obelisku widnieje płyta marmurowa z napisem. Któż to był ten Papczyński, że jemu Podegrodzianie aż pomnik postawili? Życiorys jego zna każde tutaj dziecko. Pokrótce tu podam kilka szczegółów z życia tego szlachetnego syna ziemi sądeckiej.

Urodził się w Podegrodziu 18 maja 1631 roku jako syn Tomasza i Zofii z Zazikierskich. Ochrzczono go Janem. Ojciec jego był kowalem. Najpierw Jan uczył się w Starym Sączu, potem w Nowym Sączu. Następnie uczył się w kolegium lwowskim. Wielcy panowie zabierali go ze sobą trzy razy do Rzymu i dlatego Podegrodzianie nazwali go „Papieżem". Aby mógł wyżej się kształcić i mieć jakieś znaczenie w świecie, musiał mieć odpowiednie nazwisko. Księża więc dopomogli mu zdobyć nazwisko Papczyński. W r. 1653 po ukończeniu nauk filozoficznych i teologicznych, z których wywiązał się bardzo dobrze, pobożny młodzieniec wstąpił do klasztoru Pijarów, gdzie wkrótce został profesorem teologii. Napisał wtedy dzieło p. t. „Templum Dei misticum".

Potem wystąpił ze Zgromadzenia Pijarów. Król Jan Sobieski wysyła go na swój dwór jako kapelana, i on właśnie skłonił króla, by wyruszył na odsiecz Wiednia i on go błogosławił przed bitwą pod Wiedniem.

W starszym już wieku zakłada nowy Zakon pod wezwaniem Niepokalanie Poczętej Dziewicy. Biskupi pomogli mu w tym dziele. OO. Marianie stali się tym dla społeczeństwa w XV w., czym byli OO. Franciszkanie w XVIII wieku. Jako dobry kaznodzieja i dobry patriota Papczyński zakłada dużo szkół i sierocińców, a gdy po raz trzeci jego zakon otrzymał zatwierdzenie z Watykanu, był już starcem zgrzybiałym. Papież Innocenty XII zrobił go swoim spowiednikiem. Miał ogromny wpływ na króla Augusta II. Jeździł po wielu dworach europejskich z ważnymi misjami. Założył siedm klasztorów. Chwałą i legendami opromieniona była jego starość. Umiera 17 września 1701 w Górze Kalwarii pod Warszawą. Zakon Marianów pragnął przenieść jego prochy do Podegrodzia i tu zbudować klasztor, ale papież nie zgodził się na to. Raz nawet Marianie chcieli wykraść prochy z Góry Kalwarii, lecz to się im nie udało. Przy grobie jego miały się dziać różne niezwykłe zdarzenia i cuda, tak iż Kościół zaliczył go w poczet błogosławionych. Do dziś istnieje wielka cześć i pamięć o jego czynach w Podegrodziu. Do jego świątobliwej postaci przywiązanych jest mnóstwo różnych podań. Przytoczę tu dwa: raz w czasie powodzi Dunajca Papczyński przepłynął rwące wody na swoim płaszczu. Innym razem uzdrowił modlitwą konającą córkę biednej wdowy, gdy matka przyszła do niego z błaganiem o pomoc dla swego dziecka.

Wojewódzka Biblioteka Publiczna im. J. Szujskiego w Nowym Sączu
196507

Kiedy Papczyński przyjeżdżał do Podegrodzia, nie dawano mu tu pracować i śmiano się z niego, jako ze syna biednego kowala. Nikt nie słuchał jego mądrych rad i wskazówek. Dopiero po jego śmierci cześć i chwała jego tak się rozszerzyła, że do dziś Podegrodzianie szczycą się nim, jako swoim synem.

O Papczyńskim wyszło kilka książek, między innymi:

1) „O. Stanisław od Jezusa i Marii Papczyński — założyciel zgromadzenia XX. Marianów, wydanie popularne". Ks. Stefan Marian Sydry, Marianin. Nakładem Funduszu Beatyfikacyjnego Papczyńskiego.

2) Pietrzak: „Żywot bł. St. Papczyńskiego".

Włodzimierz Zasiadczuk, Łuck.

B. Karol Czernkowski.

W Podegrodziu żyje gospodarz Karol Czernkowski. Ma 60 lat. Jest to mężczyzna dość silnie zbudowany fizycznie. Twarz jego pokryta jest zmarszczkami, włos jego gęsto przyprószony siwizną, a jego sumiaste wąsy są białe jak śnieg. Zewnętrzny jego wygląd przedstawia się w dodatnim świetle. W obejściu jest bardzo miły i przyjemny. Chętnie udziela różnych informacyj, o które jest często proszony.

Przeszłość tego człowieka jest trochę burzliwa. Na świat przyszedł w Podegrodziu, jako syn nauczyciela miejscowej szkoły. Przodkowie jego zamieszkiwali tu już przed 600 laty. O rodzinie tej są wzmianki w kronikach kościelnych. Rodzina ta była kiedyś dość bogata. Oprócz ziemi w Podegrodziu mieli jeszcze majątek w Moszczenicy, w której dwór do dziś istnieje. Sprzedany został przez dziadka Karola. Powodem sprzedaży dworu w Moszczenicy byli synowie Jana Czernkowskiego, z których jeden studiował medycynę w Wiedniu, gdzie został doktorem, drugi studiował teologię, trzeci uczęszczał do gimnazjum w N. Sączu. Dyplom doktorski pierwszego jest w posiadaniu Karola Czernkowskiego. O pozostałych dwóch są dokładniejsze wiadomości w kronikach na plebanii.

Członkowie rodziny Czernkowskich byli przez cały czas nauczycielami i organistami w Podegrodziu. Do szkoły tej uczęszczały dzieci z 23-ch wiosek okolicznych, oddalonych niekiedy o 15 km. Ojciec Karola był ostatnim nauczycielem z tej rodziny. Karol dziś ma 12 morgów gruntu. Choć nie odczuwa on niedostatku, ale musi dużo pracować, żeby utrzymać dość liczną rodzinę. Karol ukończył najpierw szkołę ludową w Podegrodziu, potem uczęszczał do St. Sącza, a potem do gimnazjum w Krakowie, gdzie ukończył 4 klasy. Marzeniem jego było poświęcić się stanowi duchownemu. Dalsze jego studia przerwała służba wojskowa. W czasie pobytu w gimnazjum dokształcał się w konserwatorium muzycznym. Już na ławie szkolnej zdradzał zdolności poetyckie. Dziś jeszcze posiada u siebie dużo własnych wierszy ze szkolnych czasów.

Przez 7 lat przebywał on w Ameryce w dwóch etapach. Przez dłuższy czas był tłumaczem pewnego lekarza z Kongresówki, potem musiał utrzymywać się ciężką pracą we fabrykach.

Po przyjeździe z Ameryki zabrał się do pracy na roli. Jak do-

wiedziałem się ze źródeł bocznych, spuściznę ojcowską przehulał. Od zupełnego upadku uratowała go druga żona. Przez dłuższy czas był organistą w Sączu, a potem w Podegrodziu. W Ameryce należał do chóru, zorganizowanego przez Polonię Amerykańską pod wezwaniem św. Stanisława Kostki. W kościele polskim w Ameryce był także organistą.

W Podegrodziu już przetłumaczył jakąś piosenkę angielską na język polski. Dzisiaj z wielkim pietyzmem przechowuje pamiątki rodzinne. W jego posiadaniu są różne cybuszki, wiele dokumentów pergaminowych, księgi kościelne (śpiewniki), pisane przez Czernkowskich, obrazy przodków, malowane przez artystów zagranicznych i wiele innych rzeczy pamiątkowych.

Marian Józwiak, Września.

Karol Czernkowski ma jakby małe muzeum cennych rzeczy. Krewna jego Słowikowska, będąc zakonnicą w klasztorze Norbertanek w Krakowie, ofiarowała mu śliczną figurkę za szkłem, przedstawiającą Dziecię Jezus z kwiatami. Jest ona wykonana z wosku. Posiada także obrazek Matki Boskiej Rafaelowskiej z Dzieciątkiem Jezus, oprawny w złotą ramkę. Dalej oglądałem w tych zbiorach porcelanową figurkę św. Jana, oraz niezwykłej wartości krucyfiks z drzewa, posiadający kilka szafek i komórek, w których ongiś mieściły się relikwie różnych świętych. Na krucyfiksie 1/2 m wysokim znajduje się oryginalny różaniec z drzewa z krzyżem o podwójnych ramionach z bronzu. Poza tym w zbiorach widziałem dużo różnych obrazków, niektóre z nich wytłaczane i rzeźbione w kości słoniowej, okulary po prababce z przed 150 laty, dużo starych portretów, fotografii, róg myśliwski, na którym grali na polowaniach, mnóstwo starych dokumentów, kontrakty na polowanie r. 1852 i 1869 i inne), stare akta szkolne w językach polskim, niemieckim i łacińskim i inne ciekawe rzeczy. Warto tu też wspomnieć o obrazie kolosalnych rozmiarów. Jest to obraz Matki Boskiej. Ma on już 200 lat. Przez odnawianie został nieco zeszpecony. W kącie pokoju stoi oryginalne biurko, mające już ze 300 lat, posiadające tajne skrytki i schowki na pieniądze i klejnoty.

Mieczysław Omulecki, Łuck.

C. Życiorys Józefa Konstantego.

Józef Konstanty to druga wybitna osobistość w Podegrodziu. Urodził się tu w r. 1856 i tu skończył szkołę ludową. Osiadł na roli, a po powrocie z trzyletniej służby wojskowej zajął się kowalstwem, ciesielką i stolarstwem. Podczas regulacji Dunajca był dozorcą. On to założył Kółko Rolnicze i Straż Pożarną w Podegrodziu, a sklep Kółka przez jakiś czas sam prowadził. W r. 1888 został wybrany zastępcą wójta, który to urząd sprawował przez 47 lat. Wraz z Janem Oskardem, Józefem Maciuszką i Tomaszem Ciągło, brał udział w wypędzaniu żydów w Podegrodziu. Po założeniu Kasy Pożyczkowej został jej kasjerem. Przeszedł specjalny kurs we Lwowie. Kasa ta została przemianowana na Kasę im. Stefczyka.

a Konstanty został nadal kasjerem. Gdy Rosjanie napadli na Podegrodzie, chcieli pieniędzy od Konstantego, grożąc mu rozstrzelaniem, lecz ten pochował pieniądze i księgi, a na Legiony Polskie ofiarował z Kasy 1075 zł. Za zasługi na polu podniesienia drobnego rolnictwa i pracy społecznej otrzymał od P. Prezydenta R. P. Srebrny Krzyż Zasługi w r. 1929.

Witold Figlewski, Wieliczka.

D. Życiorys Jana Oskarda.

Jan Oskard pochodził z mieszczańskiej rodziny ze St. Sącza. Jednak rodzina ta przeniosła się do Podegrodzia. Tam też urodził się Jan Oskard w r. 1818. Chodził do szkoły parafialnej w Podegrodziu, a potem do szkoły wydziałowej w St. Sączu. Już w młodości wykazywał zdolności do nauk socjologicznych i do polityki. Mając lat 28, został wybrany na posła do Sejmu galicyjskiego. Był on prawdziwym obrońcą ludu, nawet rząd austriacki liczył się z nim, bo pracował sumiennie i był uczciwym ogromnie. Posłem był przez lat 12. Należał też do Wydziału powiatowego. Chociaż był wszędzie mile widziany, nie zapominał o swej wiosce, gdzie był wójtem przez lat 30. Józefowi Konstantemu pomagał w założeniu Straży pożarnej i Kółek Rolniczych. Chociaż jego twarz mówiła, że pochodzi z rodziny szlacheckiej, nazywał się chłopem i głównie pracował nad poprawą doli chłopa polskiego. Umarł przeżywszy 90 lat, a jego pogrzeb stał się wielką manifestacją. Oglądając fotografię jego, widać, że był to mąż silny, duży, z jego twarzy biją szczerość, inteligencja, mądrość.

Jerzy Grabka, Ruda Śląska.

E. Życiorys Franciszka Kosala.

Franciszek Kosal urodził się w r. 1883 w Naszacowicach. Do szkoły uczęszczał w Podegrodziu i tu uczył go Zygmunt Brandys. Potem pomagał w domu ojcu, który surowo go wychowywał. Po powrocie z wojska ciężkie miał zadanie do spełnienia. Rodzice wcześnie pomarli, a na jego głowie zostały dwie siostry i dwóch braci. Cały majątek był zadłużony. Pracował więc jak mógł, by wyjść z kłopotów.

W r. 1908 został wybrany sekretarzem Kółek Rolniczych. Tą kwestią bardzo się zainteresował. Czytał bardzo dużo gazet rolniczych i wiele innych pism o rolnictwie. Pomagał sąsiadom w gospodarce rolnej, dawał informacje, jak i kiedy orać, siać i t. d. Był po prostu pionierem kultury rolnej. Zajął się także młodzieżą. Wciągał ją w związki, uczył na przyszłych gospodarzy-rolników. Ale wybuchła wojna światowa i zabrała go do walki. Został ranny w bitwie pod Kraśnikiem. Leczył się w szpitalu na Śląsku, ale nie dał sobie kuli z nogi wyjąć i noga tak się zagoiła. Potem urlop spędził w domu, gdzie miał zawsze tłumy gości z całej okolicy. Nie był jednak długo w domu, poszedł znów na teren walki. Lecz teraz nie został oddany na front, ale kucharzył w oficerskiej szkole ka-

detów. Tutaj dopiero rozwinął swój talent poetycki. Pisał tu swoje pamiętniki i układał różne wiersze religijne i patriotyczne. Kilka z nich przepisałem z jego spuścizny i znajdują się teraz w aktach obozu krajoznawczego.

Po wojnie stał się przewodnikiem ludu w Podegrodziu, Naszacowicach i w całej okolicy. Zorganizował wiele manifestacyj narodowych i obchodów państwowych, wygłosił wiele referatów patriotycznych, urządził kilka przedstawień na tle powstań i walk o niepodległość Polski. Sam ułożył sztukę p. t. „W katordze", którą grano z powodzeniem.

Wybrany do zarządu Okręgowego Towarzystwa Rolniczego w N. Sączu, zajął się gorliwie młodzieżą na wsi, zawiązał Koło młodzieży, opiekował się nim i pracował dla wszystkich ofiarnie i bez przerwy. W r. 1927 znów borykał sie z kłopotami rodzinnymi, bo dom jego ze starości zaczął się walić. Trzeba było zbudować nowy dom. Czy z drzewa? Nie. Sam narobił cegły i dachówki, sam wypalił materiał, choć wszyscy uśmiechali się na to, wreszcie sam zbudował duży, piękny dom murowany, pierwszy taki dom w Naszacowicach. Niestety zdrowie jego nadwątlone taką pracą fizyczną, a także społeczną, pogarszało się stale, a zaziębiwszy się raz mocno, kiedy jeszcze rana w nodze zaczęła ropieć na nowo, położył się na długo do łóżka, ażeby skończyć swoje burne i pracowite życie w r. 1931. Już umierał, a jeszcze nawoływał obecnych do zgody i solidarności i prosił ich, aby nie przestali pracować nad podniesieniem kultury wsi.

Informacyj udzielili: Stanisław Turek, lat 48, Naszacowice, oraz Maria Chwastowa, Naszacowice.

Stanisław Delimat Krosno.

Życiorysy innych ludzi.

Nie sposób tu przedstawić życiorysy tych wszystkich wybitnych ludzi, którzy wyszli z Podegrodzia, czy z okolicznych wsi i zasłużyli się dla kultury wsi lub społeczeństwa. W tece prac członków kursu krajoznawczego w Podegrodziu znajduje się jeszcze kilka życiorysów. Tu trzeba wspomnieć jeszcze o kilku ważniejszych postaciach.

Józef Frączek ur. w r. 1850 w Juraszowej już jako chłopiec rzeźbił z drzewa zabawki, figurki i ołtarzyki. Nie otrzymał żadnego wykształcenia. Dopiero we wojsku nauczył się nieco czytać i pisać. Po powrocie do Podegrodzia otworzył warsztat stolarski, kowalski i rusznikarski. Pierwszą jego praca było urządzenie wnętrza kościoła w Koninie w pow. limanowskim. Mając lat 50 pokrył kościół w Podegrodziu blachą. Odznaczał się szaloną odwagą i zimną krwią. Potrafił stanąć na głowie na kuli, na której obecnie stoi krzyż na szczycie kościoła. Wspaniałe ołtarze w kościele podegrodzkim są jego dziełem, także ślicznie rzeźbione konfesjonały, ambona i fotel w zakrystii. W domu u siebie rzeźbił i malował prześlicznie skrzynie, do dziś będące ozdobą niejednego domu podegrodzkiego. Jako pierwszy tancerz w okolicy prowadził rozmaite

wesela. Ułożył nawet nowy taniec, t. zw. „krzyżak". Rzeźbiarz umiał moc legend, baśni i żartów. Umarł w r. 1934, mając lat 84.

Jan Zieliński, Piotrków.

Józef Kwoka, słynny rzeźbiarz Podhala do dziś żyje w pamięci mieszkańców Podegrodzia. Zainteresowali się nim różni badacze kultury Podhala. Jego artystycznie wykonane rzeźby znajdują się w muzeum krakowskim. Józef Głuc, kościelny w Podegrodziu, jako jego siostrzeniec, najwięcej dostarczał wiadomości o Kwoce. Urodził się około r. 1854, umarł rok przed wojną. Najwięcej jego artystycznych przedmiotów to malowane skrzynie i figury po kościołach. Ładny miał głos i zawsze śpiewał w kościele. Jego najstarsza córka, niejaka Jondkowa, mieszka dziś w St. Sączu przy ul. Piłsudskiego A jego syn jest teraz kapitanem i mieszka w Starogardzie na Pomorzu. *Jan Świtlik,* Kutno.

Żył tu także jeden artysta-samouk, niejaki Lorek. Już w dzieciństwie zdradzał chęci malarskie i rzeźbiarskie. Do szkoły chodził do St. Sącza, bo mu wiejska szkoła nie wystarczała. Raz powierzono mu pracę nad wykonaniem figury Chrystusa z drzewa. Chrystus miał być konający i dlatego twarz miała otrzymać wyraz bolesny, tymczasem Lorek wyrzeźbił twarz uśmiechniętą, prawie, że wesołą. Dlatego proboszcz nie pozwolił na wystawienie tego posągu w kościele. Ołtarz św. Anny w kościele podegrodzkim też jest jego dziełem. Imienia Lorka nie pamiętają już ludzie. Miał się urodzić w r. 1800, a umarł mając lat 70. Pochowany jest na cmentarzu w Podegrodziu.

Włodz. Zasiadczuk, Łuck.

12. Kultura Podegrodzian.

Przedmiotem naszego największego zainteresowania w dziedzinie kultury Podegrodzian są ich dawne tradycje, wyrażające się w ich ubiorach (zwłaszcza odzienia świąteczne), a także przedmiotach codziennego użytku, meblach i t. p. Ciekawą jest dla nas również wartość artystyczna tych rzeczy, świadcząca o uzdolnieniu ludzi tej okolicy, o ich smaku w doborze ornamentów, o harmonii barw, używanych przez tych wiejskich artystów malarzy.

Również rodzaj pożywienia świadczy do pewnego stopnia o wysokości poziomu kulturalnego, choć pożywienie jest także wynikiem zamożności jak i warunków rolnych (rodzaj gleby).

Rysem kulturalno-obyczajowym, który może przetrwać i zachować się w niezmienionej formie są najczęściej stare ubiory, wdziewane wyjątkowo w święto i na jakieś uroczystości, uważane za rzeczy, których odstąpić ani sprzedać nie można z narażeniem szczęścia całego domu. Mimo to wiele rodzin wyzbywa się ich, zastępując ubraniami szytymi maszynowo, bo są o wiele tańsze. W ogóle ten ped do nowatorstwa jest charakterystyczny dla wszystkich prawie ludzi teraźniejszej epoki, dlatego też i w budowie zmiana stylu i materiału budulcowego zachodzi w ostrych formach, gdyż ludność stara się obecnie przystosować wszelkie rzeczy

nowo formowane dla własnej wygody i higieny, o której obecnie mówi się wiele i która zdołała już prawie wszędzie dotrzeć.

1. *Strój.*

Jak wysoko stanęła kultura Podegrodzian, świadczy o tym ich stój artystycznie zdobiony, tradycją z pokolenia na pokolenie przekazywany i noszony. W tym stroju objawia się niezwykły

Podegrodzianie.

artyzm i sztuka zdobnicza ludzi, którzy chociaż zdala od środków prawdziwej cywilizacji, potrafili wznieść się na taką wyżynę, że dzisiaj podziw nas bierze, skąd wzięły się te prześliczne wzory i tak bogate ornamenty. Podziw ten jest tym większy, że stroje te tu powstały w ziemi sądeckiej, nie pozostając pod wpływami żadnych innych okolic i po przejściu wszelkich przekształceń i udoskonaleń doszły do dzisiejszej pięknej formy.

Zajmiemy się teraz dokładnym opisem stroju według następującego planu:

I. Stroje pierwotne, częściowo zaginione.

1. Strój męski, niedzielny i codzienny.
2. „ kobiecy „ „

II. Stroje późniejsze, do dzisiaj zachowane.

1. Strój męski, niedzielny i codzienny.
2. „ kobiecy „ „

Najdawniejszy strój, jaki można było zbadać, wykonany był ze zgrzebnego płótna lnianego. Na ubiór ten składa się koszula, przepasana sznurem konopnym i „płótnioki", zakończone u dołu „cyrką" farbowaną na czerwono. Cyrka powstawała w ten sposób, że u dołu na pewnej szerokości wyciągało się poprzecznie biegnące nici, a pozostałe podłużnie biegnące wiązano w kutasiki. Konopnego sznura w razie potrzeby używano w gospodarstwie czy to do pracy, czy do innych rzeczy. Koszula ta noszona była na wierzch na spodnie i sięgała powyżej kolan. Stroju tego dopełniał kapelusz z lnianego płótna o szerokim rondzie i kierpce z wyprawnej skóry.

Nieco późniejszym strojem jest „gurnica". Gurnica była zrobiona ze zgrzebnego samodziału, długa poza kolana z rękawami. Kołnierz przy gurnicy był wykładany (tak jak dzisiaj przy marynarkach), obramowany czerwonym suknem. Z tyłu od pasa gurnica ułożona była w trzy zbiory jednak nie przecinana. Na linii pasa po bokach i w środku, z tyłu były przyszyte trzy pompony z włóczki czerwonej. Gurnica była wyszywana wąskim szlakiem z przodu od kołnierza do pasa. Gurnicę przepasywano sznurem konopnym, za który zatykano poły gurnicy, gdy te przeszkadzały przy pracy.

Równocześnie z gurnicą pojawiają się również buty „zawijaki". Były one zrobione z niewyprawionej skóry, szyte tak, że nie przemakały na wodzie. Podeszwy zrobione z grubych części skóry zwierzęcej, zwanej „szyszkami". Oryginalność tych butów polegała na tym, że ich cholewy były tak długie, że sięgały daleko poza kolana, a można je było przewijać pod kolanami. Do gurnicy, względnie później do gurmany noszono także kapelusik z okrągłą, płaską główką i małym rondem, zwanym „kanią". Kapelusik ten formą nie różni się od dzisiejszego góralskiego, robiony był z tartej i bitej wełny owczej. Kapelusik zdobił czerwony sznurek, zwisający z boku, zakończony kutasikiem. Znacznie później zaczęto przyozdabiać kapelusze bukietem zasuszonych kwiatów.

Na niedzielę noszono zamiast gurnicy „gurmanę". Gurmana zrobiona była z wełny owczej, względnie ze sukna ciemnogranatowego. Gurmanę zdobił z przodu wyszywany szlak, który od góry do pasa był szerszy (na 4 palce), a dołem węższy i biegł dookoła całej gurmany. W narożnikach gurmany u dołu wyhaftowany był haft. Podobno trzy kwiaty znajdowały się z tyłu, czyli razem było ich pięć. Mankiety rękawów były wyszywane podobnym wzorem jak pazuchy. Gurmana była długa prawie do kostki, górą obcisła do figury, dołem zaś bardzo szeroka.

Do gurmany nosiło się spodnie zwane „guniakami" i buty „karbiaki". Guniaki zrobione z wełny owczej na przodzie miały 2 przypory z jedną klapą. Pod przyporami wyszyte były serca, czyli parzenice. Dołem poniżej kolan z boku znajdował się pompon z czerwonej włóczki, zaś na końcu guniaki były przyozdobione

w kwiat wyszyty kolorową włóczką. Buty „karbiaki", jak sama nazwa mówi, były karbowane, układane we fałdy w miejscu kostki. Skóra karbiaków była wyciskana w ornamenty, oraz nabijana metalowymi guzami. Buty takie całkowicie zaginęły i dziś rzadko gdzie można je zobaczyć. Dla dopełnienia stroju męskiego dodać należy, że koszula zawiązywana była pod szyją na czerwoną wstążeczkę, a później na t. zw. „półciosek", też rodzaj wstążeczki, haftowanej i naszywanej.

Dziewczęta w stroju podegrodzkim.

Strój kobiecy był początkowo zrobiony ze zgrzebnego lnianego płótna, na nogach noszono kierpce ze skóry. Później zaczęto strój ten zdobić w wyciskane za pomocą matryc kwiaty. Do matryc tych używano przeważnie buraków, jako bardzo podatnego materiału. Takie lniane gorsety wyciskane we wzory dochowały się do naszych czasów na Łemkowszczyźnie (Jaworki, Szlachtowa, Biała i Czarna Woda). Dziewczęta nie nosiły żadnego nakrycia głowy, młodsze mężatki nosiły chustki, a starsze czepce. W związku z tym czepcem wszedł zwyczaj czepienia młodej panny, w trzecim dniu wesela. Czepiec była to chustka 2 metry w kwadrat, pierwotnie wyciskana we wzory za pomocą matryc, później bogato haftowana i naszywana cekinami, czyli blaszkami, jak ludzie tu mówią. Czepiec taki był specjalnie wiązany w ten sposób, że nad czołem tworzył rożek zwany „kogutkiem", stąd też „czepiec z kogutkiem". Starsze kobiety nosiły do czepca t. zw. „wizytki".

Wizytka był to rodzaj kurtki z rękawkami, bez żadnego kołnierza, zrobionej z czarnego aksamitu. W miarę, jak z Niemiec za-

czynają napływać koraliki czyli, jak tu nazywają, „paciorki", ludność zaczyna haftować tymi paciorkami swoiste wzory i ornamenty, jednakowe dla całej Sądeczyzny prócz Łącka, Jazowska, Piwnicznej, Bystry i Barcic. W tych okolicach występowały ornamenty podobne do dzisiejszych góralskich, a zwłaszcza lilie i róże, a jeśli chodzi o hafty koralikowe, to były one więcej nabite, sztywne.

Oprócz wizytek nosiły kobiety gorsety. Gorset był bez rękawów, krótki do pasa, dołem zakończony ząbkami wycinanymi w materiale. Gorset zapinany był na haftki (małe haczyki druciane), usztywniany z przodu „rożkami" czyli metalowymi prętami. wszytymi w brzeg gorsetu, których zakończenie wystaje nieco z materiału. Starsze kobiety nosiły także „katany", rodzaj kurtki z czarnej wełny, obcisłej do pasa, a od pasa bardzo szerokiej, układanej we fałdy, rozszerzające się u dołu. Katana była bez kołnierza, nierzadko obszyta barankiem. Do dzisiaj nie zachował się ani jeden okaz „katany", która zresztą była zapożyczona od obcych.

Dla uzupełnienia stroju kobiecego dodać trzeba jeszcze opis koszuli i spódnicy. Pod gorset, czy też wizytkę kobiety nosiły koszulę z okrągłym, wykładanym kołnierzem i długimi rękawami. Kołnierz był bogato haftowany ręcznie białymi nićmi. Rękawy były proste, nie ścinane, a za to zbierane przy „oszywce" czy to układane w drobne fałdki przy mankiecie. Podobne zmarszczki zrobione były na ramionach; oszywki rękawów były bogato haftowane. Spódnice nosiły kobiety dwie. I to jedną białą, bogato haftowaną białymi nićmi u dołu, a na wierzch prostą spódnicę w kolorowe kwiaty.

Szyję zdobiły zawsze sznury prawdziwych korali; sztucznych korali nie nosiłaby żadna dziewczyna, pomimo, że prawdziwe korale były bardzo drogie, bo kosztowały prawie tyle, co krowa.

Do zaginionej części stroju kobiecego należy „rańtuch", czyli woalowa chusta, którą kobiety nakrywały się na wierzch, narzucając ją luźno na ramiona. „Rańtuch" był nierzadko haftowany i zdobiony cekinami.

Przejdziemy teraz do opisu nowej części męskiego stroju, który powstał za czasów wojen szwedzkich i nie jest wymysłem ludu. W okolicach Sącza toczyły się walki ze Szwedami, w których udział brali też włościanie ze wsi Podegrodzia, Gostwicy i Naszacowic. Na pamiątkę tego król Jan Kazimierz nadał tym włościanom prawo noszenia ubioru szwedzkich oficerów. Z tych to strojów powstały do dzisiaj zachowane i przy większych świętach noszone „kaftany" i „błękicia". Kaftan długi jest po kolana z rękawami i małym stojącym kołnierzem. Nie jest nigdy zapinany i nie ma żadnych guzików. Wszystkie szwy i brzegi obszywane są czerwoną wypustką, zwaną „oblanką". Z przodu od kołnierza do pasa naszyty jest pas czerwonego sukna, wzdłuż którego biegną 4 rzędy metalowych, złotych guzików. Przy każdym guziku wszyty jest pęczek strzępiony z jedwabiu kolorowego, tak, że całość tworzy jakby szczotkę. Od pasa w dół biegnie szlak wyszywany jedwabiem. Wzdłuż pasa naokoło biegną 4 rzędy podobnych guzików,

jak na pazusze. Kieszenie również są nabijane guzikami i naszywane jedwabiem. Z tyłu są trzy przecięcia, których brzegi są haftowane takim wzorem, jaki biegnie dookoła całego kaftana. T. zw. „łachy" powstałe z tych przecięć zachodzą nieco na siebie i mają w narożnikach wyszyte kwiaty podobne jak na gurmanach. W dolnych narożnikach kaftana z przodu również są wyszyte kwiaty, z każdej strony jeden.

„Błękicie" są to spodnie podobne do gumiaków z tą tylko różnicą, że są wpuszczone do butów i są koloru ciemnogranatowego. Z przodu są dwa przypory obszyte oblanką, dwie parzenice, a z boku lampasy. Pod kaftan ubiera się koszulę białą, bogato haftowaną; kołnierzyk tej koszuli był przewijany tak, jak zwykły kołnierzyk. Pazuchy haftowane, rękaw podobny jest do rękawa koszuli kobiecej. Do kaftana noszono szeroki pas na spodniach pod kaftanem. Jest on nabijany guzami i kółeczkami zwanymi „witkami". Oprócz tego szerokiego pasa noszono też często pas węższy, zapinany na 2 sprzączki. Pas ten był mniej ozdobny, a był podwójny i w ten sposób służył jako trzos.

Krawcy żyjący do dziś, którzy umieją szyć kaftany: Piotr Zygmunt — Juraszowa, Jan Dora — Gostwica, Pogwizd — Noskowa, Jan Bulanda — Zabrzeż, Michał Kowalczyk — wszyscy ci krawcy uczyli się u Jakuba Fryzowicza już nieżyjącego z Gostwicy.

2. *Pożywienie.*

Głównym artykułem spożywczym są tutaj ziemniaki. Jedzą je na śniadanie i kolację z mlekiem, albo też jedzą zacierkę z mlekiem. Na obiad jedzą kapustę, fasolę, ryż, makaron, krupy, bób lub kluski czy placki ziemniaczane. Z zup jedzą żur, który przyrządzają z tartego mielonego owsa, uważając, że jest lepszy od przyprawionego żytnią mąką. Na podobiadek i podwieczorek składa się chleb z masłem i mlekiem. W ostatnich czasach pod wpływem miasta ludność nauczyła się jeść jarzyny (ogórki, pomidory).

3. *Ogólne cechy kultury Podegrodzian.*

Własne wytwórnie cegły, chociaż z prymitywnymi urządzeniami, następnie wyrób garnków glinianych własnego pomysłu (istniał nawet cech garncarski), świadczy o wyższej już kulturze.

Dzięki wzrostowi oświaty i dużej ilości uczniów w szkole podniosła się także kultura duchowa.

Chaty są obszerne, izby duże i widne, wysokie i czysto utrzymane. Meble mają proste, lecz przyozdobione pięknymi wzorami o ornamencie przeważnie kwiatowym. Sama budowa skrzyń prosta, ale wspaniałe są ozdoby. Przechowują w skrzyniach co najcenniejsze przedmioty i dlatego rzadko kiedy pozbywają się ich.

Również kultura rolna stoi bardzo wysoko, tak że mimo małych obszarów, jakimi rozporządzają pod uprawę roli, mogą żyć dostatnio. Duża ilość drzew owocowych, jak również ich hodowla (szkółki) przyczynia się do poprawy egzystencji. W porównaniu z innymi wioskami w Sądeczyźnie, a nawet na terenie całej Polski kultura Podegrodzian wybitnie się wyróżnia, a nawet możemy po-

wiedzieć, że ludzie tutejsi należą do najkulturalniejszych ludzi polskiej wsi.

Rysunki strojów i malowidła znajdują się obecnie w zbiorach Komisji Kół Krajoznawczych; opracowane zostały przy pomocy p. Cholewy z N. Sącza, wybitnego znawcy Sądeczyzny.

Czesław Andrzejewski — Szamotuły.
Henryk Semba — Łódź
i *Paweł Kamiński* — Łódź.

13. Zwyczaje i obyczaje.

Zwyczaje towarzyskie. Im więcej się kto spotyka z miastem, tym prędzej zanika wiejska kultura towarzyska człowieka. Dawniej idąc gdzieś w gościnę przynosiło się ze sobą t. zw. gościńce. W gościnie za dobry ton uważa się jeszcze dzisiaj śpiewanie piosenek. Kiedy kogo prosi się na wesele, ten posyła ser, jaja, masło i mleko na pieczywo. Jak siedzą przy stole, to najczęściej rozmowy zaczynają mężczyźni. Jak odchodzą z gościny, to uważają za stosowne dać do domu kawałek placka lub bułki odchodzącym. Dawniej zaczynali starsi mężczyźni rozmowę, dzisiaj zaczynają starsze kobiety. Najczęściej tak się urządzają, że do jednej izby schodzą się starsi, a do drugiej młodsi, starsi rozprawiają o gospodarstwie, a młodzież się zabawia. Przy stole uważa się za dobre wychowanie, kiedy się śpiewa, opowiada ciekawe rzeczy, albo też odmawia się jedzenia. Jeżeli ktoś jest zaproszony, a potem nie prosi się go, aby jadł, to on sam nie będzie jadł, tylko będzie czekał tak długo, aż go się specjalnie poprosi do jedzenia. Dawniej był taki zwyczaj, że jak nalano do misek zupy, to jedni drugim pomieszali te miski. Czasem dziewczęta chowają chłopcom do kieszeni obgryzione kości, a potem się śmieją, że ukradli (tak jest zwykle na weselu). Dawniej nie dziękowano za jedzenie, jak jest dzisiaj. Przy powitaniu mężczyzna dawniej kłaniał się nisko do ziemi, kiedy witał kobiety, a jeżeli dziękował starszemu od siebie, to obejmował go za nogi.

Zwyczaje związane z chrzcinami. Zwyczaje te już przeważnie zaginęły, a zachowały się jedynie fragmenty. Chrzciny odbywają różnie, czasem po tygodniu, czasem po dwóch i trzech po urodzeniu dziecka. Ojciec dziecka zaprasza kumów, aby ci ponieśli dziecko jego do chrztu. Przed wyjazdem do kościoła częstuje ich przekąską i wódką. Po chrzcie rodzice niosą chrześnika na plebanię do zapisania, a stąd udają się zaraz do karczmy, która była zwykle własnością księdza. Tu raczą się wszyscy obficie wódką. Kiedy wszyscy bawią się, a dziecko zaczyna płakać, okłada mu się głowę wódką i daje do ssania „smaciak“ t. j. bułkę z cukrem owiniętą w szmatkę. Kiedy kumowie dobrze już sobie popili, wracają do domu. Szczególnie niebezpieczną jest jazda — lud nazywa ją „cycuś“. W czasie takiej jazdy opiekunowie często zapominają o dziecku, które zostawiają gdziekolwiek. Dziś, kiedy już karczmy nie ma w Podegrodziu, a to picie odbywa się w domu, to się już nie zdarza. Jeżeli dziecko

jest chłopcem, ojciec bierze je do stajni, gdzie pokazuje mu wszystkie kąty i każe mu być dobrym gospodarzem i wszystkiego później doglądać. A jeżeli dziecko jest dziewczyną, to matka chrzestna bierze je do oborki i zapowiada dziecku, że ma później dbać o całe gospodarstwo i cały dobytek. Później prowadzi je do kuchni i spiżarni, nakazuje dbać o gospodarstwo. Po obniesieniu chrzestni zanoszą dziecko najpierw do matki i dają jej pocałować, a potem ojcu i oddają pod skrzydła opiekuńcze matki. Potem bawią się jeszcze do północy. Po tygodniu odbywają się t. zw. „wiązowiny". Kumowie przynoszą podłużne, olbrzymie „kukiełki", które rozdaje się zaproszonym gościom. W każdą późniejszą rocznicę rodzice chrzestni przynoszą chrześniakowi kukiełkę. Kukiełka ta ma nazwę „nowego lata". Jest to wielka radość dla dziecka, bowiem może już teraz samo posmakować kukiełki. „Nowe lato" dzieci dostają do 10-ciu lat.

Z w y c z a j e w e s e l n e. Również i te zwyczaje obecnie zupełnie zanikają. Dawniej odbywały się z wielką pompą i uroczystością. Cała wieś brała udział w weselu. Mężczyzni jechali konno przybrani odświętnie, a kobiety na wozach. Taki korowód ciągnął się nieraz na cały kilometr. We wsi Gostwica mieszka Wojciech Migacz, artysta ludowy i fotograf, u którego widzieliśmy wiele zdjęć fotograficznych dawnych wesel. Była to wielka parada dla całej okolicy. Przed samym wyruszeniem do kościoła były wielkie „oracje" starosty weselnego i starych gospodarzy, bardzo oryginalne i ciekawe przemówienia wierszowane, nieraz trwające całą godzinę. Dwie takie „oracje" spisaliśmy podane nam przez Józefa Konstantego i Karola Czernkowskiego, znajdują się obecnie w aktach kursu krajoznawczego (własność Komisji Kół Kraj.). Po oracji gra muzyka, po czym starosta weselny lub rodzice kropią święconą wodą cały orszak i wszyscy odjeżdżają do ślubu.

Po powrocie z kościoła zastają drzwi domu panny młodej zamknięte. Starosta znowu wygłasza uroczyste przemówienie tym dłuższe, im więcej gości jest na weselu i im bogatsze jest wesele. Wtedy drzwi się otwierają i następuje poczęstunek, muzyka i tańce. Druhny po kolei podchodzą do orkiestry i śpiewają. Starości (nieraz ich jest kilku czasem i 10) po kolei tańczą z panną młodą.

Oczepiny odbywają się tegoż dnia wieczorem. Wszystkie zebrane kobiety rzucają pieniądze do kapelusza na podarunek dla panny młodej. Im jest bogatsza, tym więcej pieniędzy powinno się zebrać. Potem znów są tańce i jedzenie. Pan młody, a czasem i panna młoda kraje osobiście biały chleb, w którym znajduje pieniądz. Im większej on jest wartości, tym więcej pieniędzy zawsze ten dom będzie posiadał i zawsze będą się pieniądze trzymały.

Z w y c z a j e p o g r z e b o w e. Kiedy jest pogrzeb młodzieńca, dziewczęta ubierają białe spódnice i czarny gorset w lecie, a w zimie całkiem na biało, nawet białą chustkę na głowę. Przed trumną jego niosą wieńce i świece. Kiedy jest pogrzeb dziewczyny, wtedy chłopcy ubierają czarne kaftany i takież błękicia pięknie wyszywane.

Dawniej nieboszczyka kładziono na desce, do ręki dawano mu książkę do nabożeństwa, otwartą na stronicy, na której znajduje się modlitwa za zmarłych. Małemu dziecku, co nie umie jeszcze czytać, zamiast książki dają w ręce święty obrazek. Dawniej urządzano wielkie stypy pogrzebowe, a uczta składała się z suchego chleba i wody.

Z w y c z a j e d o r o c z n e. Mieszkańcy Podegrodzia wszystko zaczynają z Bogiem. Przed każdą ważną pracą żegnają się znakiem krzyża i odmawiają modlitwę. Wychodząc w pole po raz pierwszy z pługiem, robi znak krzyża batem przed koniem, czasem żegna pole. Pierwsze ziarno rzucone na rolę jest poświęcone w święto Matki Boskiej Siewnej. W czasie żniw, kiedy kto chce podać drugiemu sierp, rzuca go na ziemię, a drugi podnosi go. Podanie sierpa odrazu z ręki do ręki sprowadza nieszczęście. Kopice zbóż mają różne nazwy np. pszenica — mendle, żyto — kopy lub panny. Sposób rżnięcia zboża prędko na jeden snop nazywa się „podwołką". Kończąc żniwo, urządzają bogatsi gospodarze dożynki. Orszak wracający z pola prowadzi przodownica niosąca wieniec, zrobiony ze zbóż. Wieńce są zdobione kwiatami. Dochodząc do chaty gospodarza, dziewczęta śpiewają następujące pieśni:

1. Hej, otwierajcie szeroko wrota, bo się skończyła w polu robota.

2. Plon niesiemy, plon, w gospodarza dom, żeby dobrze plonowało i sto korcy dało.

3. Mam wianecek, mam, komu jego dam. Mam wianecek, mam, z pszenicy komu ja go dam.

4. Nakrywaj, gosposiu, stoły i ławy, bo idzie gość niebywały.

Gospodarz przyjmuje orszak chlebem i miodem, dając najpierw przodownicy, która z kolei innym. Po odebraniu wieńca gospodarz zaprasza ich do izby i ugaszcza.

Wyganiając po raz pierwszy bydło na pastwisko, kropią święconą wodą i poganiają je święconą gałązką z Niedzieli Palmowej, lub oktawy Bożego Ciała. Krowy otrzymują nazwy stosowane do maści: Kalina, Malina, Jagoda, Krasula, Cisula, Zysula, Łysa, Kwiatula, Liska, Płowa, Lalka.

Kwestionariusz o zwyczajach w czasie świąt Bożego Narodzenia został opracowany dokładnie. Tu podajemy kilka ważniejszych szczegółów:

W wieczór wigilijny u sufitu zawieszają światy zrobione ze słomy i z opłatków, a w kącie umieszczają drzewko jedliny. Przed wigilią myją się w wodzie, w której jest srebrny pieniądz, mniemając, że będą zdrowi „jak ta moneta". Odpadki ze stołu i opłatki wynoszą bydłu do stajni, aby było zdrowe i dobrze się chowało. Po wigilii odmawia się modlitwę za dusze zmarłych.

W dzień Bożego Narodzenia nie wolno zamiatać podłogi. Bydłu daje się siana, które było pod obrusem na stole wigilijnym.

W dzień św. Szczepana rzucali dawniej słomę żytnią w powałę i potem obserwowali, ile jej się przyczepiło, to tyle będzie kop żyta. W ten dzień parobcy na wsi płatają różne figle. Do do-

mu, gdzie jest panna, przynosi wódkę kawaler o nią się starający. Ma on wtedy nazwę „podłaźnik".

Od św. Szczepana do Nowego Roku chodzą po wsi biedni chłopcy zwani „szczodrokami" i śpiewają po domach kolendy. Gospodynie pieką dla nich kołacze. Dawniej chłopcy chodzili z turoniem i z kozą.

Zwyczaje Wielkanocne również zanikają w Podegrodziu. Jeszcze zachował się zwyczaj farbowania jaj, t. zw. pisanek. Już nie ma we wsi specjalistek, któreby tym się zajmowały, a po chatach biedniejszych już w ogóle jaj nie farbują. Jeżeli farbuje się na gładko, wówczas takie jajka zwą się farbowankami, a we wzory pisankami. Wzory te to przeważnie kwiaty.

Włodzimierz Zasiadczuk, Łuck.

14. Wierzenia i zabobony.

Jeszcze starzy ludzie zachowali różne ciekawe wierzenia, których dziś zwolna wyzbywają się młodsi mieszkańcy Podegrodzia. Ale niektóre zabobony jeszcze są dość pospolite. Przytoczymy tu kilka charakterystycznych, wyjmując je z teki opracowań kursu krajoznawczego.

Wierzą w duchy, które chodzą po domach i straszą. Były takie wypadki u jednego gospodarza, że coś się tłukło w nocy w chacie. Wierzono również, że diabeł może wejść w człowieka. W dniach Bożego Narodzenia do Nowego Roku w chatach diabeł spuszczał nogi i wrzeciono, aby mu naprzędły dziewczęta nici. Bo w te dni nie można pracować.

W dniach od św. Łucji do Bożego Narodzenia czarownice jeżdżą na miotłach. Przed wschodem słońca można zobaczyć czarownicę, ale trzeba się ukryć, żeby ona nie spostrzegła obecności niepożądanego gościa.

W wigilię św. Wojciecha czarownice zabierają mleko. Kobieta rzuca urok na krowę i ta przestaje dawać mleko. Gospodarz stara się wymusić mleko na czarownicy, bijąc je.

Po zachodzie słońca nie sprzedaje się mleka ani jaj, gdyż krowy przestałyby dawać mleko, a kury przestałyby nieść.

Gdy narzeczony idzie do dziewczyny z butelką wódki i uda mu się włożyć tę butelkę pokryjomu do łóżka swej wybranej, to się napewno z nią ożeni.

Gdy służący lub parobek odchodzi ze służby, a nie zamknie za sobą drzwi, to w tym domu nigdy nie usiedzi długo żaden służący.

Gdy krowa dostaje wyrzutów na wymieniu, uważają to za czary. Wówczas biorą z pola kilka kamieni, przenoszą je na pole sąsiada i tam rozpalają ogień, a w nich te kamienie. Gorące kamienie potem wrzucają do wody i nią obmywają krowę. Czary mają natychmiast przestać działać.

Aby czarownice nie mogły odebrać krowom mleka, okadza się je w każdy pierwszy piątek miesiąca i też w Wielki Piątek, ale

wczas rano jeszcze przed wschodem słońca zanim zaśpiewają pierwsze ptaki.

W Boże Narodzenie ulb Wielkanoc nie można nikogo odwiedzać, gdyż przynosi to nieszczęście.

Na którą dziewczynę obejrzy się panna młoda biorąca ślub, ta wyjdzie pierwsza zamąż.

Gospodyni w czasie wigilii Bożego Narodzenia nie może odejść od stołu, bo jej kury przestaną potem kwokać.

Ta dziewczyna wyjdzie szybko zamąż, która usiądzie zaraz na miejscu, na którym siedział ksiądz chodzący po kolędzie.

Jak kret ryje pod domem, to wkrótce ktoś z tego domu umrze.

Gdy meble same trzeszczą, to też ktoś szybko umrze.

Gdy dzieciom wypadają zęby, to chowają je i gdy ktoś umrze wrzucają do grobu. Wówczas dzieci mają silne zęby.

Kiedy umarły nie zamknie dobrze oczu, to wówczas ktoś z domu umrze.

Gdy śnią się pierze, to czeka tego człowieka pogrzeb.

Edmund Majewski, Płock.

15. Gry i zabawy dzieci.

W Podegrodziu znaleźliśmy mnóstwo oryginalnych i gdzieindziej nieznanych zabaw i gier, w jakie bawią się dzieci tutejsze, osobno chłopcy, osobno dziewczęta. Wszystkie staraliśmy się opisać. Udało się to dzięki zbliżeniu, jakie nastąpiło między dziećmi a kursem, który urządzał co niedzielę popołudniu wobec wsi na łące różne pokazy zabaw dla dzieci i wesołe opowiadania. Niektóre gry dziecięce w Podegrodziu noszą takie nazwy: młynarz, zegar, gołębie, dziadówka, niedźwiedź, świnka, liście, jawor, różyczka, pukanka, bańka i t. d.

Mieczysław Omulecki, Łuck.

16. Muzyka.

Opracowaliśmy piosenki i melodie z nutami, jakie tylko się dało na terenie Podegrodzia. Niektóre są bardzo ciekawe, jak np. weselne lub kościelne skomponowane przez sam lud. Jedną pieśń kościelną ułożył Karol Czernkowski.

Czesław Andrzejewicz, Szamotuły
i *Henryk Semba*, Łódź.

17. Sprzęty i narzędzia rolnicze.

Celem sekcji Wł. Krawczyka z Poznania było wyszukać we wsi stare sprzęty, meble, narzędzia rolnicze i inne ciekawe przedmioty, opisać je i wyrysować. Rysunków kilka zrobił Al. Brodzki z Łucka. Owocami naszej pracy były przede wszystkim stare skrzynie oraz zamki i skoble u drzwi, dziś już rzadko spotykane. Niektóre skrzynie są ślicznie malowane w różne wzory i ornamen-

ta. Przeważnie wykonane są one z drzewa jodłowego i mają nieraz po 100 lat i więcej.

Opracowaliśmy także dwa sąsieki czyli skrzynie na zboże, które wyszukaliśmy po strychach, komorach i alkierzach starych chat. Sąsieki te często są zakopcone, co wskazuje na to, że dana chata była kurna, bo dym znajdujący się w izbie wdzierał się na strych i zakopcił znajdujące się tam przedmioty.

Dalej opisaliśmy różne stępki i moździerze wykonane z drzewa jodłowego lub czereśniowego, a służące do tłuczenia soli sprzedawanej ongiś w kawałkach. Ciekawe po niektórych domach spotkaliśmy młynki służące do oczyszczenia ziarna, roboty podegrodzkiej, dziś mało używane.

Na koniec zajęliśmy się różnymi narzędziami rolniczymi, oraz uprzężą, jarzmem dla koni lub wołów, komunikacją i przyrządami do noszenia wody.

18. Zależność człowieka od wody.

W Podegrodziu znajduje się 58 studni na 120 domów mieszkalnych. O wodę jest więc bardzo łatwo. Z tego jest 21 studni z kołowrotami, 28 z żórawiami, nadto są 3 źródła ocembrowane, 1 źródło nieocembrowane, 1 studnia z pompą.

Oprócz tego na plebanii jest zainstalowany szkolny wodociąg, którego rury liczą 40 m, a który czerpie swą wodę ze źródełka znajdującego się pod górą zwaną Zamczyskiem.

Przez wieś przepływają dwa strumyki, a obok rzeka Dunajec. Ludność z nich wody do picia nie bierze.

Statystyka odległości domów od studni. W odległości 1—10 m jest 22 domów, 10—20 m jest 18 domów, 20—40 m jest 16 domów, 40—60 m jest 8 domów, 60—100 m jest 14 domów, 100—120 jest 5 domów, powyżej 120 są 3 domy.

Nie wzięto tu pod uwagę dalszych przysiółków. Głębokość tych studni jest od 6 do 10 metrów, jednak w niektórych niższych miejscach w okolicy szkoły i bliżej Dunajca głębokość ta jeszcze jest mniejsza. Studnie raz na rok muszą być wybierane t. j. wybiera się wodę aż do dna, jeśli się to tylko da zrealizować, nieraz bowiem na przeszkodzie stoją silne źródła. Do tej pracy są używani tylko mężczyzni znający się na tego rodzaju zajęciu, wybiera się przy pomocy korby, „żórawica“ czy też sikawki straży ogniowej. W pierwszych dwóch wypadkach musi schodzić na dno studni jeden mężczyzna do napełnienia wiader.

Jeśli do studni skądinąd przecieka woda, to po jej wybraniu wsypuje się 2—3 kilo wapna niegaszonego, aby zabić wszystkie bakcyle. Ustawa nakazuje, aby wszystkie studnie były nakryte, to się już realizuje przez budowanie specjalnych nakryć nad nimi.

Do czasu wielkiej powodzi w r. 1934 woda w studniach była bardzo dobra, lecz potem popsuła się. Najlepsza jest jednak wyżej na wzgórzu kościelnym, a szczególnie u gospodarza Józefa Kotasa, specjalisty tutejszego do wybierania studzień. Wyżej koło gościńca podcieka od Dunajca. Aby temu zapobiec, jest pro-

jekt budowy wodociągów, bliski wykonania. Zbiorniki mają być umieszczone na górze nad kościołem.

Brodzki, Kisielewicz, Ćwierzyk i Osadziński.

19. Budownictwo.

Podegrodzie, jako wieś stara, przechowało charakterystyczne typy chat odrębnych od okolicznych wsi nowszego pochodzenia. Przede wszystkim zachowały się jeszcze chaty kurne czyli dymne.

Rozmieszczenie okien jest zależne od wielkości chaty. Jeśli ona jest mała, to ma nieraz tylko 1—2 pojedynczych małych okienek. Często dwa okna są zaraz obok siebie, a trzecie jest gdzieś z boku. Dachy są przeważnie słomiane. Są one 2—3—4 spadkowe, zależne od upodobania właścicieli. Strzechy są zrobione z „kicorek" t. j. słomy wiązanej w specjalny sposób. Ściany domów są zbudowane z drzewa, pomalowane płynem przeciw gniciu i próchnieniu drzewa, albo narzucone gliną i bielone.

Fundamenty są z kamienia, lub też gołe belki wprost są oparte o ziemię.

Dom składa się z izby, izdebki, komory, alkierza, sieni i t. d. Jeżeli dom nie posiada fundamentu, to pod nim są wykopane rowy na 15 cm głębokie, a w nich tkwią najgrubsze belki ścian. Puste miejsca między podstawowymi belkami są wypełnione gliną zmieszaną z drobnymi kamieniami. W takich domach piwnicy nie ma.

Natomiast w domach zbudowanych z fundamentem są piwnice nieraz tak duże jak izba. Fundamenty są zbudowane z kamieni wkładanych w beton. Nieraz są one głębokości 90—120 cm w ziemi i tyleż ponad ziemią.

Domy stawiane są przeważnie na gruncie gliniastym, rzadko na piaszczystym.

Wszystkie stare domy mają dach czterospadowy, nowsze mają dwuspadowy, a najnowsze są murowane i te mają dachy naczółkowe. Dachów czterospadowych jest 18, dwuspadowych 103, naczółkowych 3, a okapowy tylko 1.

Opracowaliśmy trzy kurne chaty. Pierwsza z nich zbudowana z drzewa sosnowego jest własnością Marii Slagi. Chata dzieli się na dwie części: t. zw. „chaupę" i stodołę. Belki, z której jest „chaupa" zbudowana, są niedbale ociosane, pod nimi fundament z płaskich kamieni, szpary między belkami są utkane mchem i oblepione gliną. Chata posiada mały okap od strony północnej. Szczyty obu stron są szalowane deskami (pionowo). Powała jest w całej chacie z wyjątkiem stodółki, deski powały oparte są na trzech grubych belkach. W kuchni powała jest zrobiona w połowie z desek, a w połowie z drążków i posiada otwór na dym uchodzący na strych. Drzwi mają wykrój prostokątny, zbite są z trzech grubych desek, połączonych dwiema poprzecznymi belkami i są osadzone na „spogach", na których obracają się. Nad drzwiami znajduje się otwór prostokątny na dym. W drugich

Chata kurna Szyszki Michała.

Sołek i stajnia Szyszki Michała.

drzwiach wychodzących na dwór jest na dole otwór dla kur. Drzwi zamyka się na zakładaczkę zrobioną z drzewa. Kuchnia jest zarazem oborą dla krowy.

Druga chata kurna (Nr. 26) składa się z trzech ubikacji: sieni, kuchni i izdebki. Posiada już z górą sto lat, a z początku stanowiła szałas pasterski, czego dowodem też, że belki jodłowe, z których ściany są zbudowane są nieobciosane i końce ich wystają nierównomiernie, obrobione tylko siekierą, a nie ścinane piłą, której widocznie wtedy nie używano. Niektóre belki jeszcze teraz są zupełnie zdrowe tak, iż w razie rozbiórki chaty możnaby użyć ich powtórnie do innej budowy. Konstrukcja ścian chaty kurnej jest węgłowa, a zakończenia belek są zacięte na t. zw. rybi ogon. Fundament ułożony z kamieni, które są łączone gliną, pod całą chałupą. Powała mieści się nad całą chałupą z wyjątkiem sieni. Nad izdebką jest ona układana z desek i bielona, zaś nad kuchnią z okrąglaków opartych na trzech tragarzach, z których dwa są ułożone razem. Podłoga w izdebce jest z desek, a w kuchni i sieni ubijana jest bardzo nierówno z gliny. Dym uchodzi otworem w powale kuchni na strych, gdzie się rozchodzi i potem ulatuje dwoma otworami w obu szczytach na zewnątrz.

Chata kurna pod Nr. 80 jest własnością Michała Szyszki. Zbudowana została w r. 1790 z drzewa jodłowego i trzyma się wcale dobrze. Ściany jednej części domu są zbudowane z grubszych belek poprzecinanych na połowę, a drugiej części z okrąglaków, które niby dłużej wytrzymują według zdania gospodarza. Konstrukcja ścian jest węgłowa, a zakończenie belek jest zacięte na węgieł płaski (rzadko spotykane, bo zwykle spotkaliśmy tu zacięcie belek na t. zw. rybi ogon). Fundament jest pod całym domem ułożony z kamieni połączonych gliną. Poziom ziemi przy fundamencie od podwórza jest nierówny. Tłomaczy się to tym, że przed 30 laty tam, gdzie obecnie biegnie droga płynęła struga i podczas zimy woda zamarzała na wiosnę. Gdy lody ruszyły, to struga na wielką skalę wylewała, a wylewając wdzierała się w domy do piwnic, niszcząc wskutek silnego spadku ziemię przy fundamencie od strony podwórza.

Belki leżące bezpośrednio na fundamencie nazywają się przyciesi, a reszta belek tworzących właściwą ścianę nazywa się zrębem, a ostatnia belka nazywa się płatwą. Dawniej cała zachodnia część domu stanowiła obszerną kuchnię, która służyła także na miejsce dla krów, a po wybudowaniu osobno stajni przegrodzono tę obszerną kuchnię na dwie części. Drzwi mają wykrój prostokątny, a tafla ich jest zbita z grubych desek jodłowych. Obracają się one na żelaznych zawiasach i są zaopatrzone w proste zamki drewniane. Na noc zabezpiecza się je zaworą wielką i małą zaworką. Okna są bardzo małe w stosunku do całej chaty, umieszczone zaś są od strony południowej i wschodniej i są bez okiennic. Ciekawe i rzadko spotykane są w tej chacie drzwi wiodące z sieni do kuchni, ponieważ są one w połowie poziomo przecięte tak, że tworzą dwie części, górną i dolną. Są zrobione w celu oddymienia kuchni szczególnie podczas pieczenia chleba, gdy

w kuchni zbiera się najwięcej dymu, wówczas otwiera się tylko górną część drzwi, a dolna część będąc zamknięta uniemożliwia wejście do kuchni drobiu i psów. Na szczególną uwagę w tej cha-

Chata i młyn Zielonki we wsi Naszacowice.

Budynek Migacza, mieszczący chlew, stajnię, wozownię i drewutnię.

cie kurnej zasługuje piec kurny, który nie posiada przewodu odprowadzającego dym i można go podzielić na piec właściwy i na część wyższą, która służy na przechowanie różnych garnków.

Oryginalny w Podegrodziu jest dom całkowicie zbudowany z gliny. Jest on własnością gospodarza Ignacego Ciągły. Zbudowany w r. 1912, stoi frontem do drogi i składa się z 6 ubikacyj. Osobliwością jego jest, że z wyjątkiem ścian wewnętrznych i części górnej jest zbudowany całkowicie z gliny. Z powodu wielkiej obfitości gliny, która nawet przeszkadzała w polu, oraz po przeczytaniu broszury o budowie domów, wypożyczonej z biblioteki Koła Rolniczego, gospodarz zdecydował się na taką budowę. Ściany domu są grubości aż pół metra, a nawet 60 cm. Najpierw wyko-

Chata kurna.

pano piwnice, znajdujące się pod izbą i izdebką, potem betonowy fundament o szerokości 65 cm. Potem nałożono bezpośrednio na fundament warstwę gliny o grubości 10—15 cm, a na nią nałożono cienką warstwę twardej słomy o grubości 2 cm, którą kładzie się wpoprzek ściany w celu wzmocnienia ściany. Warstwy te układano w specjalnej formie z desek i ubijano. Po wyschnięciu gliny odjęto formę i założono ją na nowo. Gdy tak skończono ściany zewnętrzne, przystąpiono do budowy ścian wewnętrznych, które są zbudowane z belek i otynkowane. Po wybudowaniu parteru założono pod dach krokwie, które wiązano bardzo prosto. Na krokwie przybito łaty, na których spoczywają dachówki, kwadratowe, eternitowe, ogniotrwałe, bardzo mocne, sprowadzone z Wiednia. Powała znajduje się nad całym domem, podwójna nad izbami, pojedyncza nad stajnią. Okna są duże (165 × 100 cm) z małymi okapami. Piec w kuchni jest nowoczesny, zbudowany z cegły i gliny. Za piecem u góry znajduje się miech do dmucha-

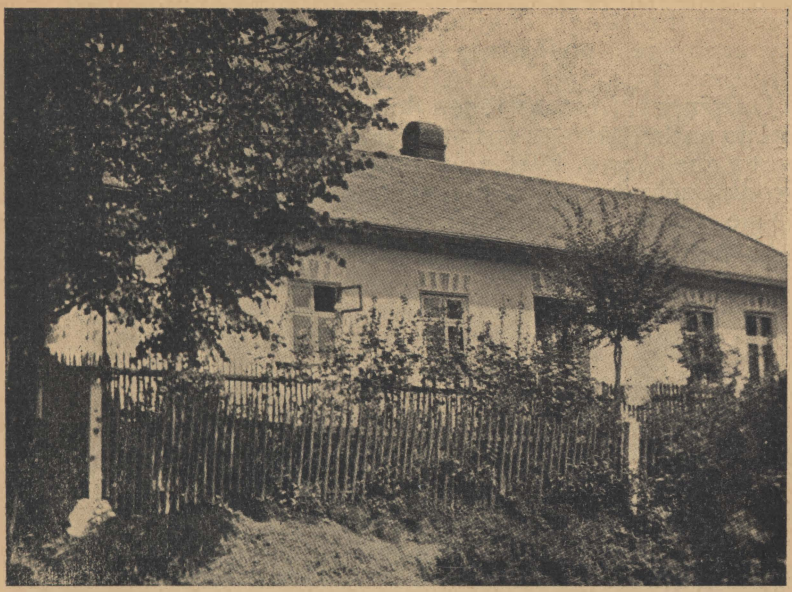

Dom Ignacego Ciągły.

Sołek Wojciecha Ciągły.

nia, gdyż w razie potrzeby można rozpalić ogień i kuć żelazo. polepa czyli podłoga znajduje się w całym domu mieszkalnym, zaś w stajni jest podłoga betonowa ze ściekiem do zbiornika na podworcu.

Opiszmy tu jeszcze jeden dom w Podegrodziu (Nr. 51). Należy on do najbogatszego gospodarza, Antoniego Konstantego, i zbudowany został w r. 1798, a więc ma 134 lata. Chata jest położona w środku zabudowań gospodarczych. Na zachód od domu znajdują się cztery stodoły i sołek, od strony zaś wschodniej trzy stajnie. Dom do drogi stoi szczytem od północy. Jest on bardzo obszer-

Kuźnia.

ny, bo ma 23 m × 35 m, a wysoki jest na 7 m bez fundamentów. Dzieli się na 6 ubikacyj: izba (od południa), alkierz, sień, kuchnia, izdebka i drugi alkierz. Dom jest zbudowany z drzewa jodłowego na zrąb. Przed 35 laty była to chata kurna, bez kominów, kryta słomą. Pozostałością z dawnej chaty kurnej są: piec kurny (dymny), obecnie posiadający komin, otwór w suficie kuchni z zasuwą t. zw. woźnicą, ślady dwóch belek t. zw. polanie nad piecem, na których suszyło się drzewo i osmolona powała w sieni. Przed odnowieniem domu w kuchni znajdowały się też krowy. Dlatego jest taka obszerna. Ściany wewnętrzne, a częściowo zewnętrzne są zbudowane z belek jodłowych, okrągłych, nieciosanych, zaś ściany w pokojach są z belek ciosanych. Ściany są konstrukcji węgłowej, przy czym zakończenia belek zacięte na węgieł płaski z tym, że pierwotnie końce belek nierówno wystawały (nie znano

piły), a dziś już są równo ścięte (zrobiono to przy odnowieniu domu, gdy go tynkowano).

Fundament ułożono pod całym domem, jest z kamienia brzegowego, na narożnikach z dużych głazów. Narożniki zwane są peckami. Na nich opiera się pierwszy wieniec belek, zwanych przyciesiami. Dach jest dwuspadkowy, kryty dachówką glinianą pochodzącą z Wiednia. Trójkątna przestrzeń u szczytu jest szalowana deskami bez żadnych ozdób. Powała znajduje się nad całą chatą, nad kuchnią zbudowana z okrąglaków trochę ściętych na płasko, opierających się na trzech tragarzach. Również 3 tragarze są nad izdebką i alkierzem od strony północnej domu oraz nad izbą i alkierzem od strony południowej. Nad tą ostatnią izbą na środkowym tragarzu widnieje wyrzeźbiony w belce monogram Matki Boskiej z napisem: „Proszę Cię Panno oraz Syna Twego: broń od nagłej śmierci i wszystkiego złego, roku pańskiego 1798, 12 lipca".

Polepa znajduje się w całym domu, zaś w pokojach podłoga z desek. Okna są ze wszystkich stron domu, mają dwie okiennice. Drzwi okute dużymi żelaznymi klamrami i z żelaznymi zamkami. Pieców dom posiada dwa, z tych jeden był pierwotnie bez komina.

Niezmiernie charakterystycznymi budynkami w Podegrodziu i w okolicy są t. zw. sołki. Sołek jest to rodzaj spichlerzyka nieraz na wysokiej podmurówce wybudowanego. Dach nad wejściem tworzy mały okap szeroki, kryty często blachą, a przytwierdzony do drewnianych kolumn, pod którym mieści się mały ganeczek. Zwykle okap i belki, a również deski ściany szczytowej są ozdobnie zakończone. Podłoga w takim sołku jest z desek, powała oparta na trzech tragarzach, na których są ozdoby i napisy. Np. na sołku z r. 1881, na kątach widnieje rzeźba oznaczająca rok budowy sołka i poświęcenie go Panu Jezusowi. Sołki służą na przechowywanie mąki, kaszy, ziarna i t. d.

Poza tym nasza sekcja opracowała różne inne budowle gospodarcze, jak stodoły, stajnie, nieraz budowane bardzo ciekawie, tradycyjnie jak przed wiekami. Są i budynki gospodarcze bardzo stare po części zbudowane z kamieni polnych i głazów z kamieniołomów, a po części z dużych i z grubsza ociosanych belek.

Paweł Kukliński, Chojnice, kierownik sekcji,
Bolesław Reinson, Chorzów,
Bronisław Radziejewski, Gdynia,
Adam Ludwin, Gorlice i inni.

20. Przyroda.

Ten dział opracował zespół Stanisława Delimata z Krosna, któremu pomagali: Władysław Krawczyk z Poznania i Jan Zieliński z Piotrkowa. Przede wszystkim interesujące są te zioła, które ludność tutejsza uważa za lecznicze, a nieraz za czarodziejskie. Wykaz ich i nazwy i opis opracowaliśmy dość obszerny i możliwie wyczerpujący. *Oprócz roślin zwyczajnych i pospolitych,*

a znanych też gdzieindziej rosną tutaj oryginalne zioła, z których robi się wianki poświęcane w kościele przez księdza i potem palone w stajni dla okadzenia ich dymem chorej krowy. Ciekawe są też zioła używane jako lekarstwa dla chorych zwierząt.

Ludność tutejsza kocha przyrodę i lubuje się w kwiatach, o czym świadczą liczne ogródki we wsi, a także spotykane w sztuce ludowej motywy roślinne. Nieraz na skrzyniach, strojach, serwetach i malowidłach widzimy pęczek roślin kwiatowych. Chłopcy robią sobie z roślin rozmaite zabawki, jak fujarki, batogi, czapki, „sitoki", pukawki, sikawki, z jarzębiny korale (dziewczęta) i t. d. W pieśniach ludowych też występują często rośliny.

Kapliczka św. Trójcy.

Tematem bajek i legend są często stare drzewa, lasy złote, kwiaty złociste i t. d.

21. Kapliczki i krzyże przydrożne.

Specjalna sekcja opracowała według kwestionariusza wszystkie kapliczki i krzyże przydrożne w Podegrodziu i przy drogach wiodących do różnych wsi. Pracą tą kierował Aleksander Brodzki z Pucka, a siedmiu innych krajoznawców opracowywało to zagadnienie według z góry wykreślonego planu. Wszystkie kapliczki zostały narysowane, wiele z nich sfotografowano.

Wszystkie je można podzielić na kilka grup. Na pierwszy plan wysuwają się dwie murowane kaplice, mające drzwi i ołtarz w środku, np. św. Anny. Posiadają piękne rzeźby drewniane, róż-

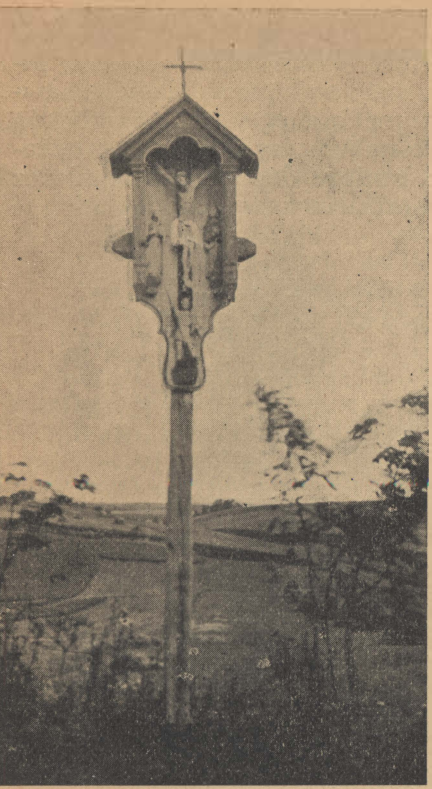

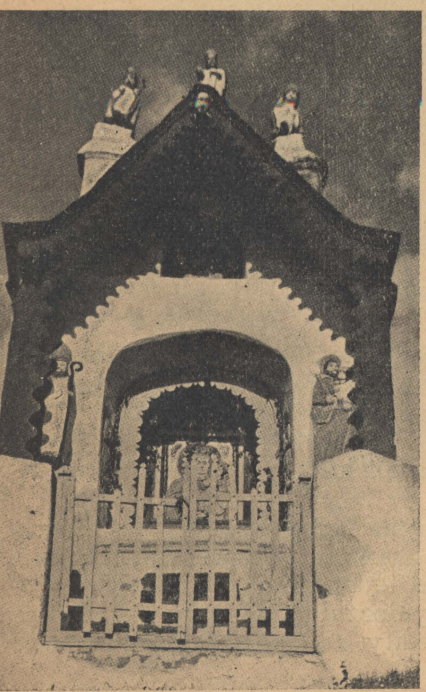

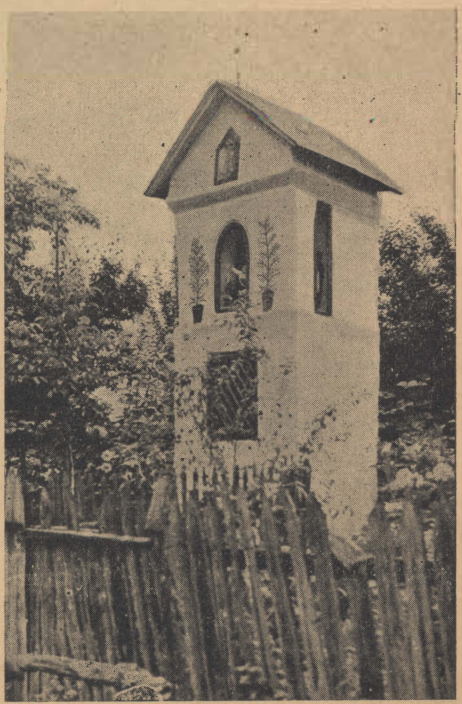

Kapliczki.

ne figury świętych i stare obrazy. Ręką domorosłych artystów ludowych rzeźbione nieraz wykazują dużo cech prawdziwego znawstwa sztuki lub talentu choć niewyszkolonego, oraz zawierają mnóstwo szlachetnych rysów doskonałego wykończenia i opracowania. Dokoła wielu kapliczek istnieje dużo legend i nieraz prześlicznych opowiadań, które staraliśmy się również zdobyć i przedstawić.

Kapliczka w Podegrodziu.

Lud podegrodzki jest bardzo religijny, dba o swoje kapliczki, zdobi je kwiatami, pali światło w dnie uroczyste, śpiewa tam pieśni nabożne, a nawet urządza do nich procesje.

22. Wycieczki.

Uczestnicy kursu podzielili się na sześć zespołów turystycznych, niezależnie od poprzedniej organizacji zespołowej. Do każdego zespołu turystycznego należał jeden etnograf, jeden rysownik, jeden przyrodnik i t. d. Wycieczki odbywały się zwykle w godzinach popołudniowych i miały za zadanie uzupełnianie

wiadomości zdobytych w Podegrodziu przez porównywanie tej wsi z okolicznymi miejscowościami. Poza tym wprawiały uczestników w turystyce i dawały doświadczenie na przyszłość.

Pewnego dnia wszystkie zespoły stanęły do konkursu na najlepsze sprawozdanie z wycieczki. Każdy zespół miał wyznaczoną marszrutę i takie same warunki pracy i wycieczkowania. Nazajutrz wszystkie zespoły opracowywały te sprawozdania, które potem były na wspólnym zebraniu wygłoszone przedyskutowane.

Pierwszy zespół udał się do wsi Stadła, Brzeźnej i Gostwicy i prowadził go Czesław Andrzejewski ze Szamotuł.

Drugi zespół pod kierownictwem Zbigniewa Popowicza z Białegostoku wędrował do Niskowej, Strzygańca i Chochorowic i zdobył pierwsze miejsce w konkursie.

Trzeci zespół Stanisława Krzysiaka z Płocka był w Mokrej wsi, czwarty Włodzimierza Zasiadczuka z Łucka w Naszacowicach i Rogach, piąty A. Brodzkiego z Łucka do Gołkowic Polskich i Niemieckich, szósty wreszcie Pawła Kuklińskiego z Chojnic do Olszanki i Podglinki.

Wszystkie zespoły przyniosły bardzo bogaty materiał naukowy z wielu rysunkami, fotografiami i planami.

Niezależnie od tego zespoły te pracowały na wspólnych wycieczkach do Starego Sącza, w Pieniny przez Beskid Sądecki i Szczawnicę, oraz do Rożnowa i Czchowa przez Marcinkowice i Tropie.

Z powodu braku miejsca nie umieszczamy tu sprawozdań z tych wycieczek.

23. Wynik obozu.

Wynik pracy całego kursu nad monografią Podegrodzia to przeszło sto dużych rysunków, malowanych obrazków i planów oraz około dwieście różnych referatów, łączących w jedną całość monograficzną rozmaite tematy. Razem 367 stron bitego maszynowego pisma. Wobec jednak niemożności wydania obecnie tak obszernej książki, gdzieby znalazły miejsce wszystkie prace z obozu, niechaj przynajmniej ten schemat i zarys ogólny monografii Podegrodzia zachęci wszystkich młodych krajoznawców do opracowywania różnych ciekawych a pięknych miejscowości, rozsianych po całej Polsce.

Nasze Koła Krajoznawcze nie tylko mają obowiązek wędrować po Polsce i zwiedzać jej wspaniałe krajobrazy i zabytki, lecz także i przede wszystkim zbierać skrzętnie wiadomości tyczące się danej okolicy i materiały etnograficzne, przyrodnicze i inne celem przesyłania ich do Komisji Kół w Krakowie, Oleandry 4.

Wojewódzka Biblioteka Publiczna im. J. Szujskiego w Nowym Sączu Region

SPIS RZECZY.

Idea i cele obozów krajoznawczych 3

Podegrodzie.
Położenie 7
Fotografia wsi 8
Geologia 9
Stosunki gospodarcze 9
Archeologia 11
Historia 12
Kościół 14
Szkoły 18
Organizacje 21
Człowiek 22
Kilka życiorysów 25
Bł. Stanisław Papczyński 25
Karol Czernkowski 26
Józef Konstanty 27
Jan Oskara 28
Franciszek Kosal 28
Józef Frączek 29
Józef Kwoka 30
Lorek 30
Kultura Podegrodzian 30
Strój 31
Pożywienie 35
Ogólne cechy kultury Podegrodzian 35
Zwyczaje i obyczaje 36
Zwyczaje związane z chrzcinami 36
Zwyczaje weselne 37
Zwyczaje pogrzebowe 37
Zwyczaje doroczne 38
Wierzenia i zabobony 39
Gry i zabawy dzieci 40
Muzyka 40
Sprzęty i narzędzia rolnicze 40
Zależność człowieka od wody 41
Budownictwo 42
Przyroda 49
Kapliczki i krzyże przydrożne 50
Wycieczki 52
Wynik obozu 52

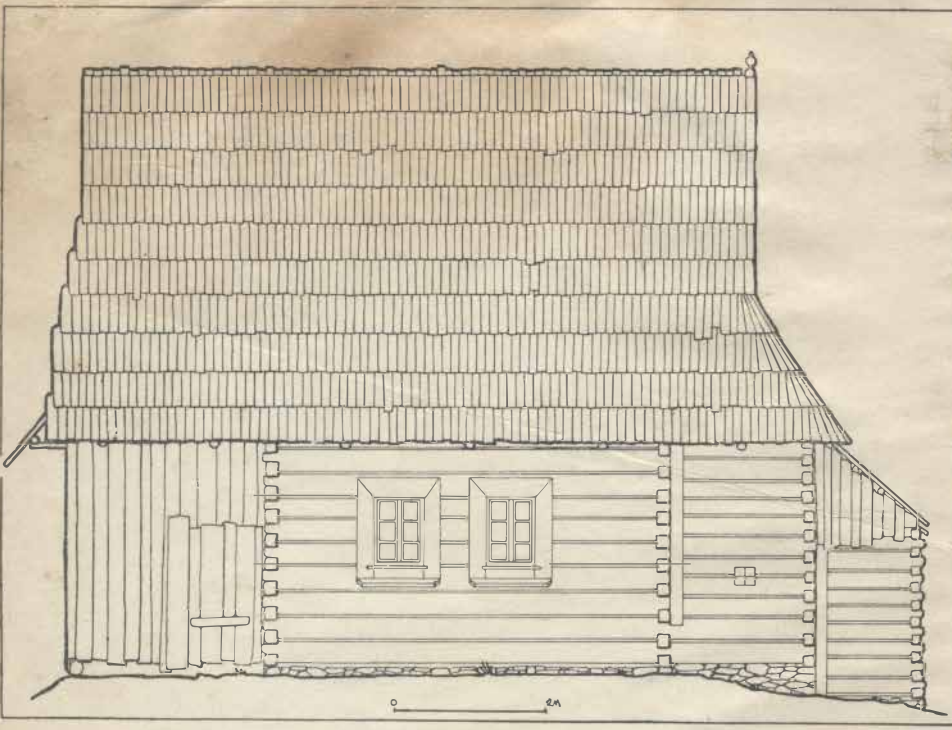

Chałupa podhalańska, wieś Dursztyn, pow. Nowy Targ.

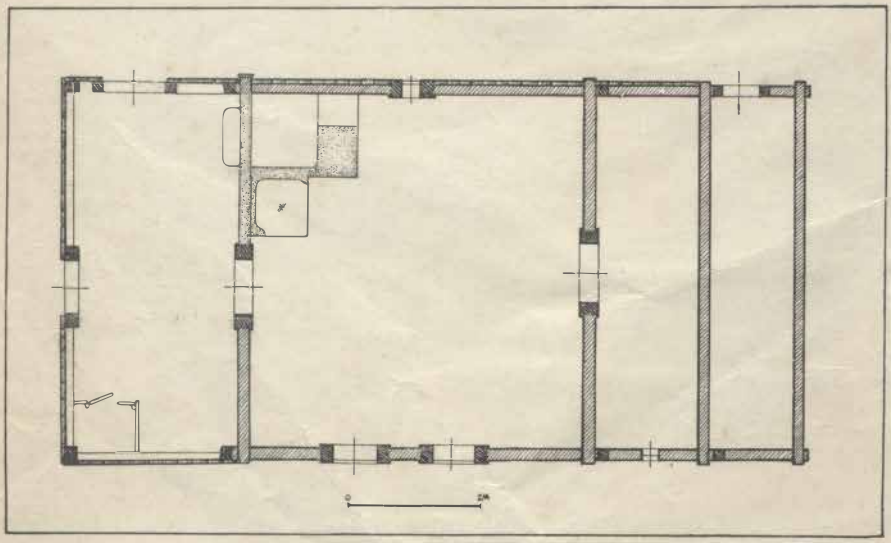

Plan chałupy podhalańskiej, wieś Dursztyn, pow. Nowy Targ.

Ze zbiorów Zakładu Architektury Polskiej Politechniki Warszawskiej.

25,58
2348/100

DRUKARNIA „ORBIS" KRAKÓW